

# WSPÓLNA PRACA.

Kwiecień — Czerwiec.

PRENUMERATA: Rocznie z przesył. 1200m., Półrocznie 600 m., Kwartalnie 300 m. Numer pojed. 100 m.

OGŁOSZENIA.  $\frac{1}{1}$  str. 20.000 mk.,  $\frac{1}{2}$  str. 10.000 mk.,  $\frac{1}{4}$  str. 5.000 mk.,  $\frac{1}{8}$  str. 3.000 mk.,  $\frac{1}{16}$  — 1.500 mk.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Dworna № 6, od g. 2 do 4-ej.

## P. O. W.

Polska w niewoli, Polska porozbiorowa zdobywa się w początkach na orężne czyny. Rok 1831 — 1863.

Później, wytracony nam z dłoni przez wrogów, oręż stępsiał, ręka osłabła i chociaż robiła chwyt Wołodjowskiego, lecz już nie dała rady zardzewiałej szabli z pochwy wydostać.

Jedni więc, zawodząc tęsknie, poszli szukać zakłętej zbroi, co nas od wroga opancerzy, drudzy, przypomniawszy sobie odłogi niżu polskiego narodu o silnych dłoniach, nieużytych jeszcze w walce o Niepodległość, a zdatnych do czynu: „byle ino chcieć, — byle ino umieć chcieć” — zesłi do nich.

Poszli do fabryk.

Poszli uczyć „chcieć” te głowy ciemne nad ciężkim młotem i wrzącymi kotłami schylone, o ponurem ciasnym wejrzeniu człowieka, który niema poczucia ani swego człowieczeństwa ani nawet swej siły.

Poszli też i na złocisty łan, gdzie orał schylony pługowy chłop, co „ino znał swój gront” — oranie, sianie, koszenie i różnił się od swego wołu i konia tem, że mówił pacierz i procesował się z sąsiadami o miedzę.

— A Polska! — krzyknęli mu nad uchem.

— Polska? a no lepiej cicho tam z Nią — bo się za to idzie do kozy, chociaż to podobno dobra rzecz.

— Słuchajcie! patrzcie! — Francuzi, Anglicy, Niemcy — przechery, nawet ci sami Moskale mają swoją Matkę — Ojczyznę, im wolno się do niej przyznać, dla nich ona jest chlubą.

A my, Polacy, mamy być sierotami, co ich zła macocha bije, zato, że po Matce płaczą. Nie płaczmy, nie wołajmy głośno Jej imienia, nośmy je głęboko w sercu, módlmy się codzień „Ojczyznę Wolność racz nam wrócić, Panie”. Bo „jeszcze nie zginęła, póki my żyjemy”.

Robotnicy słuchali leniwie, nie rozumiejąc. Ważyli chwilę i odrzekli:

— Panowie, próżno się trudzicie! My Polscy nie chcemy. Wszystko jedno musimy giąć kark pod jarzmem pracy i pod batem, a czy to będzie bat polski, czy rosyjski, to wszystko jedno.

Chłopek pługowy też się krótko z tem rozprawił.

— Jo tyż nic innego robić nie będę, ino co zawdy robię i w tej owej Polsce.

Mimo niepowodzeń nie ustali w pracy. Chodzili, wołali, przekonywali.

— Dziś kark gniesz i milczeć musisz, bo zgniesz w katordze, a gdy własną Ojczyznę mieć będziesz, to ci wolno będzie się starać o lepszą dolę i kajdan ci nie włożą, ani na szubienicę nie zaprowadzą.

— Orzesz, chłopie i orać będziesz, ale zrobisz to lepiej i plonować będzie lepiej, bo wolno będzie cię nauczyć, a dziś idącego do ciebie nauczyciela z drogi zawrócą do więzienia.

— Słuchajcie! Polska będzie taką jaką wy ją zbudujecie, z niewoli własnymi wydobywając rękami.

Długo myśleli, kalkulowali, potem coraz chętniej słuchać zaczęli, pytali — wreszcie powiedzieli: dobrze gotowiśmy.

Nauczyciele mieli uczniów o niespożytych zapale. Nauka tajna, cicha, szeptała w kryjówkach, ciemniach otwierała oczy, zasnutym bielmem wielowiekowego poddaństwa i bierności, rozpaliała mózgi, zagrzewała do czynów. Już dużo zrozumieli i wielu rzeczy się nauczyli i robotnik i chłop. Oczyścili z rdzy szable, co je tamci z 31 i 63 roku w spuściźnie zostawili. Odczytali i zrozumieli hasła na zleżonej materji sztandarów powstańczych po wielokroć wrazem kulami przestrzelonych, wzniesli do góry palce i przysięgli: „Za naszą Wolność i waszą”.

Wielu też było nauczycieli—bojowców

Aż przyszedł Ten ostatni, co w roku 1914 komendantować miał całemu zbrojnemu czynowi z niewygasłym hasłem—Niepodległość Polski.

Miał siwy strzelca strój i stalowe oczy o posępnym daleko widzącym wejrzeniu skalnego orła.

To Ten co Polskę dzwignąć ma, bo według przepowiedni urodził się w odległym litewskim zakątku, w głębokiej puszczy, gdzie stoi kilkuwiekowy dąb—Dewajtys.

Gdy wybiła godzina dziejowa — bojowcy skrzyknęli się pierwsi i stanęli w ordynku przed komendantem.

«Choć mało nas, ale na początek wystarczy. Zginieć może, ale spłacimy dług przez ojców przekazany. Po nas przyjdą inni».

Rozkaz Komendancie!

To była kadrówka.

Wkrótce nadciągając poczęli uczniowie do swych nauczycieli i stworzyli wspólnie Legjony. Zbiórka i przegląd przez Komendanta.

«Musimy mieć rezerwy, wszak ginąć będziemy. Wydzielić zdolniejszych z pośród strzelców żołnierzy, rzucić wszędzie, niech tworzą nowe zastępy, gotowe każdej chwili zasilić nasze słabnące siły. Niech powstanie tajna «Polska Organizacja Wojskowa».

Rozkaz Komendancie!

Poszli z instrukcjami. Uczyli musztry, władania bronią, zakładali szkoły wojskowe, drukowali odnośne pisma, stwarzali biurowość, własną pocztę, intendenturę, pomoc sanitarną, skarbowość. Budzili pogrążonych w śnie, podniecali rozbudzoną już świadomość potrzeby odzyskania bytu niepodległego, wskazywali na konieczność wyzyskania następującego się korzystnego momentu wojny wszechświatowej.

Szli wszędzie.

I tam, gdzie stały jeszcze wojska rosyjskie, i tam gdzie rządziła okupacja niemiecka, która prześladowała twórców Niepodległej Polski.

Komendant w proroczym przecuciu nie wcielił w P. O. W. do czynnych Legjonów, rezerwując ją na «czarną godzinę».—Przyszła ona w Lipcu 1917 roku, gdy zbuntowane Legjony, co przysięgać nie chciały, osadzono za drutami w Szczyplonie, Benjaminowie, Łomży, przywódców wywieziono do obozów niemieckich, a Komendanta osadzono w Magdeburgu.

Na placu została P. O. W. i, pomimo okropnego prześladowania Niemców i Austryjaków, przetrwała na stanowisku aż do wiekopomnego dnia 11-go listopada 1918 r., kiedy dokonała, łącznie ze społeczeństwem, rozbrojenia Niemców.

Ci, co wytrwali niezachwiane w Organizacji od początku do końca, a głównie od momentu ostrych prześladowań, t. j. od lipca 1917 r., otrzymali za wierną służbę Krzyże P. O. W.

Za całokształt pracy organizacyjnej lub wybitniejsze czyny członkowie P. O. W. Łomżyńskiego Okręgu oraz ludzie, którzy, aczkolwiek pozostawali w luźnym z nią związku, oddali jej jakieś wybitne usługi, otrzymali *Virtuti Militari* i Krzyże Walecznych.

### **Virtuti Militari:**

*Leon Kaliwoda*—pseudo Luceżyński, Lewiński,—druż Grzmot w Hareerstwie, zastępca komendanta X okręgu i komendant grupy obwodów zginął 11 listopada 1918 r.

*Jan Kraszewski*—pseudo Karski, stały zastępca komendanta okręgu do czasu aresztowania i komendant obwodu Łomżyńskiego.

*Konrad Radkiewicz*—pseudo Leśniewski, komendant okręgu.

*Janusz Rowiński*—pseudo Borejsza, komendant obwodu Ostrołęckiego.

*Jan Wielgat*—pseudo Lot, komendant obwodu Augustowskiego.

### **Krzyże Walecznych:**

*Jan Bukowski*—członek P. O. W., zginął przy rozbrajaniu Niemców w dniu 11 listopada 1918 r.

*Franciszek Florczyk*—komendant posterunku pocztowego w Piątnicy, zginął przy zdobywaniu fortów w dniu 11 listopada 1918 r.

*Franciszek Gibes*—zginął 11 listopada 1918 r. podczas walk przy rozbrajaniu Niemców, w których brał czynny udział.

*Stefan Kraszewski*—pseudo Batory, komendant miejscowy w Kolnie.

*Władysław Orlik i Stanisław Strzałka*, członkowie

P. O. W., rozstrzelani przez Niemców w Grajewie w jesieni 1918 r. za zabicie szpiega.

*Marjan Stecewicz*—członek P. O. W. w obwodzie Mazowieckim, legionista 1 pułku—był internowany w Szczypiornie i Łomży, ostatnio sierżant 33 p. p.—zginął przy zdobywaniu Lidy.

*Wacław Złotkowski*—komendant miejscowy we wsi Mieczach, katowany i więziony przez Niemców stracił zdrowie, mimo to wstępuje do 33 p. p. i wkrótce niera na gruźliczne zapalenie płuc.

*Jan Kaczyński*—krzyż z 3 okuciami, członek P. O. W., pracował w Kolnie — Łomży, osiatnio kapitan 33 p. p. w Łomży.

*Mieczysław Biały*—krzyż z 2 okuciami -- komendant obwodu Mazowieckiego, porucznik 33 pp. w Łomży, odznaczony krzyżem *Virtuti Militari* i krzyżem *Walecznych* za walki z bolszewikami, podczas których stracił nogę.

*Franciszek Chruścielewski*—krzyż z 2 okuciami, organizator P. O. W. w Rajgrodzie. Więziony przez Niemców w Mokotowie. Brał udział w walkach z bolszewikami.

*Aleksander Żukowski*—krzyż z 2 okuciami. Komendant miejscowy w Pniewie pod Łomżą, jako żołnierz 33 p.p. walczył z bolszewikami.

*Stefan Majewicz*—krzyż z 1-ym okuciem, legionista, internowany w Szczypiornie — Łomży. Po ucieczce z za drutów był instruktorem P. O. W. w Mazowieckim, ostatnio porucznik 33 p. p.

*Władysław Morawski* — krzyż z 1-ym okuciem. Komendant miejscowy w Nieskarzu pow. Ostrowskiego. Pomimo kalectwa (kulawy) wstępuje do wojska, gdzie w 33 p.p. odbywa całą kompanję.

*Mieczysław Stecewicz* — krzyż z 1-ym okuciem Legionista 1 pułku, internowany wraz z ś. p. bratem swoim Marjanem w Szczypiornie—Łomży. Po zwolnieniu pracuje w dalszym ciągu w P. O. W. powiatu Mazowieckiego, jako porucznik 5 p.p. Leg.

*Antoni Tomaszewski* — krzyż z 1-ym okuciem.

Członek P. O. W. w Jednaczewie. W 35 p.p. walczy z bolszewikami.

*Adela Jarnuszkiewiczowa*—krzyż z 1-ym okuciem, członkini P. O. W.

*Janina Cabertówna* — komendantka Oddziału Żeńskiego P. O. W. w Łomży.

*Anastazja Kruszewska*—z Jednaczewa. Jakkolwiek nie była ścisłą członkinią P. O. W., oddawała tej ostatniej duże usługi, wymagające wielkiej odwagi i poświęcenia się (przechowywanie i przeworzenie broni).

*Stanisław Brodowski* — komendant obwodu w Szczechynie. Legionista 1 pułku. Kapitan Wojsk Polskich.

*Teofil Bronowicz*—komendant sekcji w Łomży. Jako żołnierz 33 p.p. odbył kompanję z bolszewikami.

*Tadeusz Chełmiński*, członek P. O. W. w Łomży pracował w Komendzie. Odbył kompanję z bolszewikami.

*Michał Fulmyk* -- pseudo Kamiński — legionista 4 pułku p. — komendant miejscowy w Szczechynie. Porucznik 33 p. p.

*Szymon Grądzki* — pseudo Wołodjowski — Członek P. O. W. w Łomży. Jako żołnierz 33 p.p. odbył kampanję z bolszewikami.

*Wincenty Jankowski* — komendant miejscowy w Broku pow. Ostrowskiego. Odsiaduje więzienie w Mokotowie przy Niemcach. Jako ochotnik wstępuje do 33 p. p. i idzie pod Lwów.

*Antoni Jurkowski* — komendant miejscowy w Bronowie. W 33 p. p. odbył służbę frontową, walcząc z bolszewikami. Kapral 33 p. p.

*Bolesław Karwowski* — zastępca komendanta w Radziłowie. Podczas rozbiorzenia Niemców stracił rękę. Jest w wojsku.

*Stanisław Kowalski* — członek P. O. W. — Odbył kampanję z bolszewikami.

*Józef Kuleczyński* — komendant placu w Łomży. Legionista internowany w Szczypiornie — Łomży.

## Z niedawnych przeżyć.

### II.

Skreśliliśmy ostatecznie chwile, jakie przeżyła Łomża przed najazdem bolszewickim. Zrobiliśmy to może zbyt pobieżnie, zbyt powierzchownie. Nic więc dziwnego, że wiele doniosłych momentów, wiele szlachetnych i bohaterkich czynów nie zostało stwierdzone. Nie wspomnieliśmy, np., zupełnie o niezwykłej ofiarności siostry Lucyny Kukielko (dziś p. Mioduszewskiej), która świeżo i dużym kosztem urządzony zakład położniczy, oddała bezinteresownie na punkt opatrunkowy, sama zaś poświęciła się całkowicie pielęgnowaniu rannych. Nie podnieśliśmy zasług pomocnika komendanta straży ogniowej p. Ciborowskiego, który w krytycznych chwilach był wprost nie zastąpiony. Nie znalazł również odzwierciedlenia udział społeczeństwa żydowskiego w obronie Łomży i wiele, wiele innych rzeczy. Musicie państwo wybaczyć i za-

czekać, aż znajdzie się ktoś, co napisze bardziej szczegółową, bardziej wyczerpującą monografię Łomży.

\* \* \*

Przechodząc do krótkotrwałej gospodarki bolszewickiej, zaczęła się ona od niebywałych, do cynizmu posuniętych rabunków. W parę godzin po wkroczeniu do miasta czerwonej armji, nie pozostało ani jednego sklepu, któryby nie był rozbity i obrabowany. Żołnierze bolszewicy bezkarnie, w biały dzień, płądrowali mieszkania lub zdejmowali ubranie i obuwie z przechodniów na ulicy.

W mieście z tego powodu zapanowało przynębnienie. Zmienił się też i wygląd zewnętrzny: znikły kapelusze, kołnierzyki i krawaty, służącą trudno było odróżnić od pani, dygnitarza od zwykłego robotnika. Istna maskarada.

Ci co pozostali nie mogli się wielu doliczyć. Pomimo solennych zapewnień wytrwania na posterunku, prawie wszyscy działacze z pod znaku »Bóg i Ojczyzna«

po zwolnieniu wstępuje do P. O. W. Odbywa kampanję z bolszewikami, służąc w artylerji.

*Zenon Kurelski* — członek komendy P. O. W. jako ochotnik przez całą wojnę, począwszy od Lwowa, przebył w wojsku.

*Wacław Lendziuszek* — członek komendy P.O.W. — Wstąpił do wojska, gdzie przebył całą kampanję. Jest poręcznikiem W. P.

*Bronisław Szezechura* — pseudo Grzmot — Zastępca komendanta obwodu Ostrowskiego. — W 33 p. p. odbył kampanję.

*Czesław Szczesny* — członek P. O. W. w Łomży, dokąd wstąpił jako Dowborezyk. Będąc inwalidą, gdyż stracił w wojsku rosyjskiem nogę, — wstępuje do 53 p. p.

*Witold Niesiołbecki* — zastępca komendanta obwodu Szezczyńskiego — więziony w Mokotowie przez Niemców.

## Walka o Przyszłość.

Przyszłość Polski taką będzie, jakimi będą jej obywatele. A że droga do przyszłości biegnie po przez dusze młodego pokolenia, przeto młodzież dzisiejsza jest przedmiotem zabiegów ze strony tych, którzy chcą ją zdobyć zwabić po swojemu. Usiłowania w tym kierunku idą od góry do samego dołu—od słuchaczy filozofij do wiejskich parobczaków.

Dwie są drogi, na które różni ludzie starają się wepchnąć młodzież: jedna, którą ongi zalecał wieszcz nasz, radząc wnieść się nad poziomy szarego życia, tam sięgać, gdzie oko nie sięga piąć się po nie możebne, łamać czego rozum nie łamie, byle ruszyć z posad martwą bryłę

w ostatniej chwili ulotnili się. Opuszczone przez opiekunów ciemne masy musiały same myśleć o sobie.

Już po kilku dniach rządów bolszewickich sytuacja przedstawiała się bardzo groźnie. Zapasy żywności w części zrabowano, w części zarekwirowano dla wojska, wolny handel—skasowany. Nawet za pieniądze nie można było nic kupić.

Rodziny, naogół zamożne, ratując się od głodowej śmierci, udawały się pieszo do pobliskich wsi, aby zdobyć odrobinę kartofli lub mąki. Na pierwszy plan wysunęła się kwestja «chleba powszedniego». Zdobyć kawałka chleba stało się głównym a nawet jedynym celem życia.

Ludność, bez różnicy przekonań politycznych, nie posiadająca zapasów żywności, cisnęła się do biur bolszewickich, wstępowała do czerwonej milicji, bo tam dawano, obok bezwartościowych papierków, chleb.

Nieliczna garstka ludzi o przekonaniach lewico-

świata... Droga, na której stanął bezduszny kat z tępym toporem i wali raz po raz po skrzydłach młodości, by je odrąbać, a młodość skazać na wieczne pętlanie w nizinach.

Na pierwszą drogę porywa młodzież naturalny zapal — na drugą ciągną ją ciężkie ręce ludzkie. Jeżeli nie można przekonać rozumem uciekają się do rewolwerów, czego mieliśmy niedawno przykład na uniwersytecie w Krakowie, dokąd posel ks. Lutosławski pojechał nawracać młodzież na swoją wiarę polityczną.

Na wsi wychowanie młodzieży starają się zagarnąć w swoje ręce księża. Zakładają Koła Młodzieży Wiejskiej — oddzielne dla chłopców i oddzielne dla dziewcząt, jak w klasztorze, wychowującym mnichów i zakonnice. Pytam się czy ci ludzie nie spotkają się ze sobą na drodze życiowej? Czy nie będą musieli razem dźwigać ciężki krzyż żywota?

Wychowywanie na inną modłę duszy młodzieńca i duszy kobiety prowadzi do tego, że w przyszłości żona przeszkadza mężowi w pracy społecznej, że współzycie dwojga ludzi staje się niemożliwym. Dużo by o tym mogli powiedzieć ci, co się pracy społeczno-ideowej oddawali, a którym ich własne żony kładły na drodze niemowlęta, wołając: „przysięgnij na to wspólne dziecko, że tego lub tamtego nie będziesz robił“. A praca była zbożna i czysta, jak łąka. Używać takiej broni, niestety, auczylimy księża.

Poruszając tę sprawę, nie mam bynajmniej zamiaru czynić zarzutów wychowawcom, którzy robią to nieraz wbrew własnej woli, pod

wych, porozumiawszy się z wysłannikami Związku Obrony Ojczyzny, próbowała nawiązać stosunki z władzami bolszewickimi, aby zapobiedz ekscesom i dopomódz do spełnienia z góry nakreślonych zadań państwowych. Przyszło to z wielką trudnością, gdyż bolszewicy nie uznali dotychczasowego zarządu miejskiego i wszystkie kierownicze stanowiska obsadzili swymi ludźmi, uwzględniając tylko kilku miejscowych komunistów. — Po dłuższych pertraktacjach zgodzono się na udział lewicy w pracach pomocniczych. Gi, co się tej pracy w interesie pozostałej ludności i państwa podjęli, musieli przejść całe piekło przykrości i upokorzeń. Władcy bolszewicy traktowali ich z niedowierzaniem, otoczyli szpiegami i na każdym kroku maltretowali, posądzając o sabotaż i kontrewolucję.

Najcięższe były ostatnie chwile panowania bolszewików. Wściekli z powodu niepowodzeń na froncie, całą złość przelewali na najbliższe otoczenie. W tym czasie zresztą zjechała «Czerezwyczajka» i zabrała się ener-

wplywem nakazów z góry. Pragnę tylko stwierdzić, że takie wychowanie nie przysporzy Ojczyźnie obywateli, jakich ona potrzebuje na dziś a zwłaszcza na jutro.

Dzisiejsza młodzież, to przyszli budowniczy, to podpory i słupy państwa. Taką będzie Polska, jakimi będą jej budowniczowie. Polska aby rozwijać się, aby być silną i nikomu się nie dać, musi zerwać z swoją szlachecką przeszłością. Musi szczerze wejść na drogę postępu, aby nie pozostać w ogonie cywilizacji narodów — aby nie być zjedzoną przez wilków jak odstrzygnięta od stada owieczka.

Każdy myślący człowiek przyznać musi, że księża naogół są rzecznikami wstecznictwa. — Na wsteczników też chcą wychować dzisiejszą młodzież, aby przez nią wpływać na ustrój całego państwa. Wszyscy powinniśmy o tym pamiętać i nie dać się zepchnąć na drogę, która nie prowadzi do pożądanego celu.

*Fr. Szymański.*

## Jak za dawnych czasów.

W życiu towarzyskim, szczególnie na Kresach, traktuje się często żołnierza, jak za dawnych czasów rosyjskich kiedy, „niżnim czynam i sobakam“ wstęp do ogrodu był wzbroniony. Niektórzy wprost nie mogą pogodzić się z tym, że żołnierz polski może się bawić w towarzystwie „inteligencji“. Gdy się urządza zabawę dla żołnierza, to większość, t. zw., „inteligencji miejscowej“ nie przychodzi, — obecne zaś panie nie chcą tańczyć z żołnierzami.

A któż to taki ten żołnierz polski? Czy nie jest synem naszej ziemi, naszym bratem? Wychow-

gicznie do dzieła. Zdawało się, że wszystko zawali się, że cała praca lewicy, skierowana ku powstrzymaniu ekscesów, pójdzie na marne.

\* \* \*

W dniu 20 Sierpnia 1920 r., w jasny słoneczny dzień, na ulicach miasta ukazały się, obsypywane kwiatami, patrole polskie. Umęczona ludność odetchnęła. Jedni na widok dziarskich chłopaków na koniach, ronili łyż radości, inni, wydobywszy z ukrycia broń, ścigali obozy bolszewickie by odebrać zrabowane mienie.

Nie zabrakło i takich, co zajęli się porachunkami osobistymi i partyjnymi, wyszukując i oddając w ręce władz polskich rzekomych sprawców wszystkich nieszczęść. Nie trudno się domyśleć, że oskarżenia skierowały się przedewszystkiem w stronę żydów i ludzi, którzy kiedykolwiek mieli coś wspólnego z polityką lewicową. Chodzono od jednej żandarmerji do drugiej i komunikowano wyssane z palca zarzuty. — Na tle tej niezdrowej atmosfery, jaka się wytworzyła, padło ofiarą trzech

dzi wszak z pośród nas, więc do nas się garnie, a my go odpychamy. Żołnierz polski jest sługą narodu, obrońcą granic państwa. Nie służy partjom ani jednostkom, ale służy Ojczyźnie, narodowi całemu. Powołanie więc jego jest szczytne.

Czyż wobec tego możemy porównywać polskiego żołnierza z żołnierzem rosyjskim? Czy możemy źle go traktować?

Żołnierz rosyjski służył wyłącznie samowładnemu carowi i jego kaprysom, przeciwnym woli większości narodu. Masiał być ślepo posłusznym oficerom swoim, panom jego życia i śmierci, którzy lekceważyli go i poniewierali nim na każdym kroku, zabijając w nim wszelką samodzielność, iniejatywę i ambicję. Trzymano go zdala od społeczeństwa i uczono, że cywile, a zwłaszcza studenci, to buntownicy. Starano się zabijać w nim wszelkie szlacheckie porywy i atryzymywać wciemnocie, jak zresztą cały naród rosyjski, by mniej rozumiał, a był posłuszny; na tem się opierała potęga caratu. Nie więc dziwnego, że żołnierz rosyjski był upośledzony i zrównany z bydłem.

Oficerowie rosyjscy stanowili oddzielną kastę, która patrzyła z pogardą na cywilów. Była to uprzywilejowana klasa ludzi, którym się zdawało, że tylko dla nich Państwo istnieje. Niekiedy swawola tych ludzi nie znała granic. Cechowały ich: pycha, manja wielkości, zachłanność, próżność. Przyzwyczajeni byli nie robić, a tylko rozkazywać.

Mowa tu, oczywiście, o tych typowych oficerach carskich, co to przeważali w armji rosyjskiej. Boć przecie byli i tacy, którym się należy cześć i uznanie, tacy, jakich daj Boże jak najwięcej a nas.

Naprzykład, nasi oficerowie z b. armji rosyjskiej należą do najlepszych i najdzielniejszych w armji polskiej; ich bohaterские czyny na polach bitew zapisały się chłabnie, niezatartemi zgłoskami, w księgach naszych sławnych dziejów.

To nie znaczy, żebyśmy i u nas nie spotykali jeszcze tych starych typowych oficerów carskich,

spokojnych, stojących zdala od wszelkiej polityki, obywateli: Tewel Blumowicz, Chaim Grodziński i Joachim Kryształ. — Śmierć ich obciąża sumienia tych ludzi, którzy mogli ich ocalić, a nie chcieli.

Taki los spotkałby niezawodnie i niektórych pracowników „Reworku“ z obozu lewicowego, żeby w obronie ich nie stanął, obecny przez cały czas i świadomy ich czynów delegat Związku Obrony Ojczyzny por. Niedzielski.

Do jakiego stopnia dochodziła zaciekłość tych ludzi świadczy chociażby taki fakt: P. Franciszek Przybyłowski, zdawałoby się człowiek zrównoważony, miał do wkroczenia bolszewików zatarg z p. Henrykiem Dubois na tle majątkowym. Aby się pozbyć przeciwnika składa do Komendanta Milicji Miejskiej takie pismo: «Henryk Dubois, Adamowska 4, nie wykwalifikowany jeometra, b. komisarz bolszewicki w Działkowie gub. Orłowskiej, szantarzysta, posuwający swą politykę do zbrodni, jest sprawcą niezwołnienia syna mego z niewoli bolszewickiej.

którzy upajają się wspomnieniami dawnych dobrych czasów i nie mogą zrozumieć naszej myśli państwowej, opartej na tradycji zgodnej z duchem czasu. Tacy panowie z naszymi sprawami narodowymi nigdy nie wspólnego nie mieli, a stanowiska swoje traktują jako źródła egzystencji i czekają chwili, kiedy ranie bolszewizm i będą mogli znów powrócić do tej krainy wszelkich możliwości, których „rozumem nie da się ogarnąć, ani arsyznem wymierzyć“.

I tak więc, gdy Rosja carska wychowywała żołnierza według znanego już nam typu, to my wychowujemy inaczej naszego żołnierza; gdy oficerowie rosyjscy byli przeważnie urzędnikami carskimi, my mamy innych oficerów, mamy oficerów-obywateli.

Nasi oficerowie zdają sobie dokładnie sprawę ze swego zadania i rozumieją doskonale, że najważniejszym czynnikiem w armii jest, prócz wykształcenia technicznego, duch wojska, wpływający z uświadomienia i zrozumienia sprawy, samopoczucia obowiązków. Chodzi o wychowanie żołnierza-obywatela, co może nastąpić tylko przy poszanowaniu godności człowieka, jego indywidualizmu i kształcenia woli i charakteru.

W zakres wychowania naszego żołnierza wchodzi zabawa, które zarządzają oficerowie, starając się o udział w nich lepszego towarzystwa, by wyrabiać żołnierza pod względem towarzyskim. Wpływa to dodatnio na psychikę żołnierza wtedy tylko, jeżeli towarzystwo odnosi się do niego z prawdziwą serdecznością, godną jego zaszczytnego powołania.

Wśród naszych żołnierzy posiadamy sporą ilość ludzi inteligentnych. Jakżesz przykro być masi takiemu żołnierzowi, gdy panna, mająca pretensje do dobrych form towarzyskich i obyczajów, oświadcza, że z żołnierzami nie tańczy, albo, w lepszym razie, tómaczy się zmęczeniem, a za chwilę tańczy z oficerem.

Gdyby u nas starano się nieco poważniej wy-

Wtedy gdy na skutek usilnych mych starań komendant wydał dobrą opinię i władze wojskowe bolszewickie zarządziły zwolnienia i przysłania syna do Łomży. Dubois skierował Rozalję Gałązkową z Olszyn do Komitetu Rewolucyjnego, a ten wydał polecenie komendantowi miasta do działania, co spowodowało, że syn mój, mimo obietnicy, nie wraca i drętwieje na myśl, by go los Lutosińskich nie spotkał. Ze względu, by przerwać dalsze zgubne znoszenia się z bolszewikami i uwolnić mnie od wiecznej zemsty, upraszam p. Komendanta zarządzić aresztowanie Henryka Dubois, by zasłużonego szpicla bolszewickiego uczynić nie szkodliwym. Dowody przedstawię. Łomża 28-VIII 1920 r. (Podpisano) Franciszek Przybyłowski, Wasilewska 7.

Na potwierdzenie skargi znalazł się oczywiście i świadek, b. lokator p. Dubois, p. Bronisław Jasiński, który u sędziego śledczego w dniu 3 stycznia 1921 r. zeznał: „Wiem, że p. Dubois należał do Rewkomu; wstąpił dla interesu; był pomocnikiem Stołnickiego i

chowować dzieci, gdyby nie zaszczipiano w nich fałszywej ambicji, to nasze panny nie pogardzałyby na zabawach polskim żołnierzem. Boć każda dobrze wychowana panna — w towarzystwie czy na zabawie — dla wszystkich winna być jednakowo grzeczna i jednakowo uprzejma — to znamionuje właśnie dobre wychowanie.

Taka panna kocha wszystko, co swoje, co polskie. Ona nie będzie źle traktowała polskiego żołnierza, bo obrażałaby siebie, obrażałaby te uczucia patriotyczne, które w dzieciństwie wpajała w nią matka, opowiadając jej o żołnierzach polskich, «jak waleczyli w obcych stronach, potem orali na zagonach, jak dziewczyny i dziewczęta podawały im naboje».

Żołnierz pamięta dobrze te chwile rozezulenia, jakie panowały na ulicach Warszawy, podczas najazdu bolszewików, — stoły sato zastawione, kwiaty — i nie może zrozumieć, co się zmieniło...

Masimy więc aprzytomnić sobie i zdać sprawę z tego, co czynimy. Naszym świętym obowiązkiem jest przyjąć współudział w sprawie wychowania żołnierza; przejąć się do głębi serca rozwojem poczucia jego godności, tego poczucia, na którym polega honor narodowy.

W chwilach wolnych, kiedy po pracy żołnierz zatęskni do nas, przygarnijmy go do siebie z prawdziwą serdecznością, zastąpmy mu ojca, matkę, braci, siostry, do których tęskni, nadeśmy go dobrych rzeczy, a on będzie nam wdzięczny, pokocha nas, nabierze pewności siebie i stanie się żołnierzem-obywatelem.

A gdy przyjdzie waleczyć za nas,  
będzie waleczył, na wroga nacierał,  
jak lew się rzucał na szeregów mary;  
w nieprzyjacielskie kołamny się wdierał,  
jak błyskawica, jak piorun we chmary...

*Lubicz.*

wyjeżdżał na pomiary ziemi, którą Stołnicki miał rozdawać chłopom.

Całe szczęście, że pan Dubois znany jest w mieście, jako zwolennik polityki «Rozwoju», to go ocaliło od uwięzienia w czasach samowoli. Po zbadaniu zaś całej sprawy na zimno wszystkie zarzuty okazały się zmyślone.

Po powrocie z Poznania i różnych innych bezpiecznych kryjówek, nasi „patentowani patrioci“, zabrali się z całą furją do lewicowych pracowników Rewkomu. Powiedzieli sobie: teraz albo nigdy! Pisma ich przepełnione były najobrzydliwszymi oszczerstwami; kłamliwe słowa padały z trybuny Sejmowej; o zbrodniczy współudział oskarżano nawet Naczelne Dowództwo. Nie pomogła publiczna enuncjacja przedstawicieli trzech ministerstw w Starostwie o roli jaką odegrała lewica łomżyńska podczas najazdu bolszewickiego. Musiano przeprowadzić szczegółowe dochodzenie sądowe, które dowiodło, że wielu małoków łomżyńskich nosi dotychczas głowy na karku tylko zawdzięczając lewicy. Istotnie w całej Rze-

## Oświadczenie Związku harcerstwa.

Związek harcerstwa polskiego oddawna dąży do ustalenia stosunków z innymi organizacjami, z którymi styka się na terenie pracy. Wyrazem tej dążności są pertraktacje, prowadzone od r. 1919 ze Związkiem Sokolstwa (małopolskiego a potem ogólnopolskiego), związkami Florjańskim, Strzeleckim, Młodzieży wiejskiej, Czerwonym Krzyżem Młodzieży i t. d. Wynikiem tych pertraktacji jest dotychczas ustalenie form współpracy ze Związkiem Florjańskim w sprawie harcerskich drużyn pożarnych, porozumienie ze Zjednoczeniem stowarzyszeń młodzieży polskiej, kierowanym przez ks. Adamskiego (w trakcie zatwierdzenia przez władze obu organizacji) oraz umowa ze Związkiem strzeleckim.

Władze Związku harcerstwa polskiego pragną w drodze porozumień z władzami naczelnymi innych organizacji, pracujących na terenie młodzieży, rozgraniczyć sfery działania lub przynajmniej uzyskać nieprzeszkadzanie sobie wzajemne, a także o ile to możliwe, ustalić zakres i formy współpracy.

Ze Związkiem strzeleckim zawarto umowę, która w całości brzmi:

1. Przedstawiciele Związku strzeleckiego i Związku harcerstwa polskiego uznają za konieczne ustalenie wzajemnych stosunków celem współpracy nad wychowaniem obywatela żołnierza.

2. Stosunek ten powinien być oparty na obopólnym zaufaniu i poszanowaniu prac obydwu organizacji.

3. Należenie do obu organizacji równocześnie może mieć miejsce tylko za zezwoleniem władz naczelnych obu organizacji.

4. Przechodzenie z jednej organizacji do drugiej jest możliwe tylko po uregulowaniu przed wystąpieniem formalności i wszelkich zobowiązań z poprzedniej organizacji.

5. Obie organizacje (Związek harcerstwa polskiego i Związek strzelecki) zobowiązują się do nieuprawiania żadnych akcji jedna na terenie drugiej bez jej zgody.

UWAGA. Punkty tej umowy obowiązują w stosunku

czypospolitej Łomża jest jedynym miastem, w którym, podczas najazdu bolszewickiego, nie było krwawych ekscesów. A trzeba wziąć pod uwagę, że zdobycie Łomży połączone było z wielkimi ofiarami ze strony bolszewików, że miasto znajdowało się trzy tygodnie w ręku wroga i że przez Łomżę przewalila się najbardziej zdemoralizowana armja Gaja.

\* \* \*

Po wypędzeniu bolszewików, kiedy już żadne niebezpieczeństwo osobiste nikomu nie groziło, stawili się do objęcia władzy nasi najlepsi w narodzie. Komendę miasta i powiatu objął ś. p. Stanisław Woyczyński, przybrawszy sobie do pomocy Antoniego Rogińskiego. Godność naczelnika kancelarii objął Czesław Gostewski, dział rekwizycji—Ajeksander Malinowski, furmankowy—Paweł Dąbrowski, zawiadywante bronią—Józef Liszewski, nadzór nad czystością—Adam Dardziński, a ogólny nadzór nad strażą obywatelską — Wacław Kalinowski i Bolesław Giedroyc.

do młodzieży i starszyny harcerskiej (młodzież męska, żeńska i instruktorzy.)

6 Dla opracowania konkretnych form współpracy wybrano z ramienia Związku strzeleckiego kpt. Jerzego Wądołkowskiego i z ramienia Związku harcerstwa polskiego por. Nekrasza.

Umowa ta miała na celu przede wszystkim rozgraniczenie terenu działalności obu organizacji i zabezpieczenie się przed werbowaniem młodzieży z Harcerstwa do Strzelca. Nie wskazuje ona niczem na oddanie kierownictwa w jakimkolwiek dziale pracy, a więc w dziale wojskowym Zw. strzeleckiemu. Z. H. P., podejmując wojskowe przygotowanie męskiej młodzieży, korzysta z szerokiej pomocy i sił fachowych, dostarczanych przez miarodajne organy wojskowe.

Umowa ta w niczem nie narusza zupełnej samodzielności i niezależności Związku harcerstwa, nie przewiduje żadnego oddziaływania Związku strzeleckiego na młodzież zrzeszoną w harcerstwie.

Gdyby starsze społeczeństwo zechciało bliżej współpracować ze Z. H. P., przekonałoby się o zupełnej apolityczności tegoż, a pomogłoby w zaradzeniu wielu brakom. Współpraca ta jest tem łatwiejsza, że do kół przyjaciół harcerstwa, które już przysły wielokrotnie z pomocą wielu drużynom, może się zapisywać każdy obywatel, żyjący dobrze naszej organizacji, i któremu leży na sercu narodowe wychowanie społeczeństwa.

(—) Gen. J. Haller, przewodniczący Z. H. P.

(—) Janusz Rudnicki sekretarz generalny Z. H. P.

Przypisek Redakcji: Bardzo się cieszymy z powyższego załatwienia sprawy. Może nareszcie, po oświadczeniu takiego autorytetu, jakim jest gen. Haller dla Narodowej Demokracji, Dwógroszówki i Gazety Łomżyńskie zaniechają oszczerczej kampanji przeciwko strzelcom.

Do świeżo uformowanej straży obywatelskiej komendant, ś. p. Woyczyński, wygłosił przemówienie programowe, kończąc je słowami: «idźcie i aresztujcie wszystkich, co służyli w czerwonej milicji i wogóle tych, którzy dla własnego interesu służyli u bolszewików. Wreszcie, wy sami wiecie i sprawicie się dobrze».

I sprawili się więcej niż dobrze, gdyż więzienie łomżyńskie wypełniło się przestępcami politycznymi. Gdy powróciły władze sądowe, to w wielu wypadkach nie można było ustalić, kto i za co aresztował.

Na drugi dzień po uformowaniu się wspomnianych władz, zakłócił harmonję zbożnych poczynań tłum uliczny, który zebrałszy się przed Magistratem, zażądał usunięcia komendanta i jego pomocnika. Żądaniom tym stało się zadość. Oproznione stanowiska objęli p.p. Kurcusz i Marchewko.

Charakterystyka poszczególnych osób, które znalazły się w tej przełomowej chwili u władzy, jest zby-

## Koło Łomżan.

Na wyższych uczelniach warszawskich studjuje w roku bieżącym około 200 b. wychowanców szkół łomżyńskich, zgrupowanych w „Kole Łomżan“. Istnienie Koła datuje się już od r. 1916, oddawna bowiem studentka młodzież łomżyńska zrozumiała, że walkę o byt wspólni jeno siłami prowadzić zdoła. I rzeczywiście, mimo stałych pustek w kasie, Koło w ciągu 5-letniej z gorą działalnościami nie jednego kolegę zdołało uratować od przymusowego wyjazdu z Warszawy, nie jednemu umożliwić warunki egzystencji, lecz pomoc ta z koniecznością ograniczać się zawsze musiała do wypadków najpoważniejszych i musiała stale pozostawać dorywczą i krótkotrwałą.

A tymczasem szeregi młodzieży studenckiej wciąż wzrastały, a warunki materialne w Warszawie stawały się coraz uciążliwsze, tak, że w roku obecnym, wobec ogromnych potrzeb swych członków stanęliśmy, zupełnie bezradni. Fundusz, utworzony drogą składek, ofiar i zysków z imprez dochodowych, nie przekraczał 100.000 mk., stąd na każdego członka wypada mniej więcej 500 mk. Wobec tak nieznacznego funduszu Koło udziela pożyczek krótkoterminowych i zwrotnych w przeciągu 3 miesięcy, nie przewyższających 10.000 mk. Stan ten nie wymaga szerszych komentarzy, gdyż nie potrzebujących żadnej pomocy liczymy w swym gronie nader niewiele.

Potrzeby są tak prymitywne i nieodwołalne, jak: mieszkanie, wyżywienie, książki, pomoce naukowe, opłata czesnego,—że wyrzec się ich niepodobna.

Nie będąc w stanie potrzebom tym zaradzić, zmuszeni jesteśmy zwrócić się o pomoc do społeczeństwa. Zwracamy się przede wszystkim do tych, którzy sami przeżywszy czasy niedoli studenckiej, przeszli już do warstwy produkcyjnej i którzy zaświadczyć mogą prawdziwość i słuszność naszych wymagań, zwracamy się do tych, których synowie niebawem szeregi nasze powiększą, wreszcie do wszystkich, którym stan nauki polskiej obo-

jętny nie jest, którzy wraz z nami chcą Myśl Polską dźwignąć na wyżyny.

Nie możemy pomijać milczeniem faktu, że Ziemia Łomżyńska nie odmówiła swym wychowancom poparcia. Magistrat m. Łomży od lat kilku wyznacza dla nas corocznie pewne subsydia (w roku obecnym mk. 25000), sejmik Łomżyński mk. 20000, sejmik Kolneński 50000 mk. (jednorazowo) lecz akcja ta jest nie wystarczająca i musi zatoczyć szersze kręgi, objąć sfery najbardziej w niej zainteresowane: inteligencję miejską, ziemiaństwo, sfery przemysłowe oraz instytucje społeczne i kulturalne, gdyż chodzi tu o kulturę i dobrobyt Ojczyzny. Do nich więc zwracamy się dzisiaj o pomoc. W wykonaniu technicznym przewidujemy ją jak następuje:

W Ziemi Łomżyńskiej powstają Koła Przyjaciół Akademika, które występując w imieniu Akademików, koncentrują całą akcję pomocową Ziemi Łomżyńskiej: instytucji rządowych, gminnych, społecznych, finansowych, i t. p. oraz poszczególnych jednostek, a z drugiej strony będąc w ciągłym kontakcie z nami, informują społeczeństwo o naszych potrzebach i gospodarce wewnętrznej.

Ponadto otwiera się listy członków wspierających, przewidzianych statutem Koła. Członkowie ci zadeklarowaną pomoc przelewają wprost do Zarządu Koła Łomżan (Członkami wspierającymi mogą być i zbiorowe osoby prawne, reprezentowane przez swych przedstawicieli).

My ze swej strony, ubiegając się o pomoc zewnętrzną, zapewnić musimy, że gospodarka Koła dla osób zainteresowanych tajemnicą nie będzie i że wszelką pomoc bez wyjątku traktujemy, jako pożyczkę, którą dłużnicy po ukończeniu studjów zwrócić są obowiązani.

W ten sposób majątek, dzisiaj zebrany pozostanie w całości w Kole i służyć będzie wielu pokoleniom studenckim.

Zarząd Koła Łomżan.

Przypisek Redakcji: Przyłączając się z całą serdecznością do powyższego apelu p.p. Akademików, zwracamy się z gorącą prośbą do Sz. Czytelników o poparcie szlachetnych poczynań uczącej się młodzieży.

teczna, gdyż są to znani ludzie w mieście i każdy przyznać musi, że była trafnie dobrana kompanja.

Zadanie przed sobą mieli wielkie, gdyż prócz nieszkodliwienia przeciwników, chodziło o bogaty łup, jaki pozostał po bolszewikach. Wywiązali się doskonale, jak przystało na prawdziwych patriotów miejskich: po wypędzeniu bolszewików liczba bydła i koni w mieście zwiększyła się prawie w dwójnasób.

\* \* \*

Wielce charakterystycznym było zachowanie się naszych filarów społecznych podczas najazdu bolszewickiego. Takiego gościa w kancelarji bolszewickiej można było od razu poznać po bardzo ugrzecznionem obejściu się w stosunku do »towarzyszy«. Już w korytarzu zdejmował grzecznie nakrycie głowy i cierpliwie pukał do drzwi. Z drżeniem w kolanach wchodził do sanktuarjum bolszewickiego i, robiąc przyjemny wyraz twarzy, starali się mówić po rosyjsku. Podania swoje również składał w języku rosyjskim i to według najnowszej pisowni. Na dowód tego przytaczamy w dosłownym brzmieniu podanie, jakie złożył dyrektor Osiecki na ręce bolszewickie-

go komendanta miasta w parę dni po wejściu bolszewików.

»Towarzyszu Komendantu miasta Łomży. Sobranje profesjonalnaha sojuza uczaszczycyh g. Łomży i ujezda, sostojawszejesia na osnowanji rozreszenja t. Komiantanta 4 awgusta siego goda, soobszczajet: 1. Na osnowanij podszczeta wyjaśnił, czo iz uczycielstwa ostał w Łomże dostatočno lic dla swojewremiennaha otkrytja zaniatji w miestnych uczebnych zawiedzienjach. 2. Czo nieobchōdzimo niemiedlenno prystupić k oczystkie, remon-tu i podgotowkie dla zaniatji uczylicznych zdanil. 3. Sobranje prosit oswebodić zdanja uczebnych zawiedienij, kancelarji, a także kwartiry uczytielej ot rekwizycji i postoja wojskowych czaściej. 4. Dla predstavicielstwa piered właściami incieresów szkolnaha dzieła i uczyciel-stwa sobrawszyjasła izbrali komitet w sostaw kojeho wozsli: Kraszewskaja Bieniedikta, Klepackij Franc, Ruc-iński Jewgienij, Maćczak Zygmunt, Szapiro Jakow i Eljasberg Achsa, (Podpisano) Predsiedattel sobranja Wiktor Osiecki, Stiekretar Gz. Goslewskij.« —



## W sprawie sodalicii.

W № 7 „Wspólnej Pracy” pomieszczony został artykuł „Sodalisci”, którzy się mijają z prawdą. Proszę przeto o pomieszczenie w najbliższym № następnego sprostowania:

1. Sodalicja nie jest bractwem, lecz Stowarzyszeniem — co stanowi wielką różnicę.

2. Przystępujący do Sodalicii nie składają „przysięgi na Ewangelię”, a tylko ofiarują się opiece Matki Bożej i obiecują starać się według sił pod Jej protekcją o udoskonalenie życia. Każde Stowarzyszenie wymaga stosownie do swego programu pewnego przyrzeczenia.

3. Celem Sodalicii nie jest „polityka” lecz *udoskonalenie młodzieży* przez wyrabianie młodzieży i siły moralnej *na podstawie zasad Chrystusowych*, pod opieką Matki Bożej, czyli zachowanie jej od zgnilizny moralnej i skłonienie do życia chrześcijańskiego.

4. Sodalicja, która nie w Łomży wzięła początek, lecz od 1620 r. istniejąc w całym świecie, objęła różne stany, a wśród nich i młodzież tyłu wieków. Obecnie już wprowadzona w 60 szkołach polskich nie tylko „nie odrywa od nauki” ani „zabija współżycia młodzieży”, lecz przeciwnie pomaga do intensywnej pracy naukowej, kieruje doskonaleniem życia młodzieży, szerzy enoty, osobliwie miłość wśród działwy, jak tego są dowody liczne w szkołach gdzie sodalicja dłużej istnieje. Tym sposobem sodalicja przeciwdziała wywrotowym kierunkom i tej nienawiści, jakiej źródłem jest ślepa partyjność, która jest osobliwie wśród młodzieży fundamentem wszelkiego fermentu, dezorganizacji i niemoralności wśród młodzieży.

5. Nieprawdą jest, że do naszej sodalicii przystąpili uczniowie klas niższych: od VII-ej włącznie należą wszystkie klasy. VIII klasa, jako kończąca naukę w tym roku, nie miała celu łączyć się w stowarzyszenie, które wkrótce ma opuścić.

6. Również nieprawdą jest, że uczniowie naszego „Gimnazjum” zarządzali usunięciem jednego z kolegów sodalisa. Gimnazjum T. Kościuszki jeszcze tak nisko nie stoi, aby uczniowie rządzić mogli zespołem kolegów. Zajście, jakie miało miejsce między kolegami nie było na tle sodalicii, lecz *towarzystwa wycieczkowego*. Odstąpiło ono tylko ajemne strony *jednostek w jednej klasie* i stwierdziło potrzebę urabiania charakteru na tle miłości chrześcijańskiej, aby wykorzeńić bezbożny i bezwyznaniowy egoizm.

Ks. Wincenty Bogacki.

PRZYPISEK REDAKCJI. Bardzo jesteśmy wdzięczni ks. prefektowi, że rzucił światło na dodatnie strony Sodalicii, o czym zresztą nie wątpliśmy. To wszystko jednak nie upoważnia nas do zmiany zajętego stanowiska, gdyż nauczyciel, zakładając podobne stowarzyszenie i wierząc w jego doskonałość, podświadomie będzie wyróżniał członków stowarzyszenia na niekorzyść opornych co

miało miejsce i z uczniem VII klasy, występującym wbrew woli większości kolegów. — Jednego tylko należy żałować, że istnienie podobnych organizacji na terenie szkół odbywa się, jak twierdzi ks. Bogacki z wiedzą i za pozwoleniem Ministerstwa W. R. i O. P.

## Koło przyjaciół harcerstwa polskiego.

Odbyło się walne zebranie dnia 2 kwietnia. Dwaj referenci z Warszawy wzywali obecnych do popierania młodzieży harcerskiej w jej usiłowaniach stworzenia nowego typu Polaka. Na tle wad starszego społeczeństwa, wychowanego w dusznej i demoralizującej atmosferze, niewoli, ruch harcerski przejęty od Anglików jest zdrowym ożywczym prądem. Harcerstwo całego świata, a więc i polskie, ideały swe sformowało w dziesięciu punktach „Prawa harcerskiego” oto one:

1. Na słowie harcerza polegaj jak na Zawiszy.
2. Harcerz służy wiernie Ojczyźnie i dla niej spełnia sumiennie swe obowiązki.
3. Harcerz jest pożyteczny i niesie pomoc bliźniemu.
4. Harcerz w każdym widzi bliźniego, a za brata uważa każdego innego harcerza.
5. Harcerz postępuje po rycersku.
6. Harcerz miłuje przyrodę i stara się ją poznać.
7. Harcerz jest karny i posłuszny rodzicom oraz wszystkim swoim przełożonym.
8. Harcerz jest zawsze pogodny.
9. Harcerz jest oszczędny i ofiarny.
10. Harcerz jest czysty w myśli, mowie i uczynkach, nie pali tytoniu, nie pije napojów alkoholowych.

A więc prawdomówność, sumiennność, pracowitość, miłość bliźniego i td. — wszystko to, czego brak konstatujemy na każdym kroku u starszych! Niechby nawet tylko część obecnych młodych idealistów-harcerzy została wierną swemu „prawu”, to życie w Polsce będzie lepsze niż jest obecnie. Do zarządu Koła przyjaciół wybrano pp. Caberta, Cabertównę, Cholewińską, Kierkowskiego, Mikulowskiego, Roszkowskiego, Sawickiego, Selensową, Trzcinińskiego i Wallicha.

Starszy.

## Chciałbym mieć skrzydła.

Chciałbym mieć skrzydła, by mógł ptakiem wziąć  
i się unosić dokoła tej ziemi—  
Wszystkich jednoczyć i godzić i bratać  
I tych, co tutaj czują się obcemi...

Wtedy bym wzleciał na one siedliska,  
Skąd echo dzwonów nie dolata wcale,  
Aby się przyjrzeć ludzkiej krzywdzie zblizka,  
Usłyszeć jęki i bóle i zale...

Mozebym stamtąd wywiódł owych synów,  
Co jak wampiry zgłodniałe przypadli,  
I do szlachetnych nakłonił ich czynów,  
Aby krwi bratniej nie ssali—nie kradli...

A znów tym innym pot bym otarł z czoła,  
Co to wystąpił im z trudów dla braci,  
I rzekł: Nie każdy zrozumieć was zdoła,  
Ale pracujcie, sam Bóg wam zapłaci!

Wł. M—wicz.

Ostróg, dnia 1/III 1922.

## Wiecowe przygody Don Kiszota Drugiego.

(Zdarzenie prawdziwe z XX wieku, osnute na tle dziejów parafjańszczyzny).

Ashawer syt sławy, jako najtęższy polityk w całej parafji, zapragnął jeszcze większego rozgłosu, jako niestrudzony szermierz prawdy, ogłaszanej w Gazecie Łomżyńskiej, i obrońca wiary św., prześladowanej przez ludowców.

Piersi jego rozpierala szlachetna i wzniosła duma skruszyć w proch wszystkich wrogów wiary św., tak bowiem nazywał swoich przeciwników osobistych i politycznych.

Dotychczas, występując z prasie pod przybranym nazwiskiem Ashawera, nie zwrócił na siebie wielkiej uwagi nawet czytelników Gazety Łomżyńskiej, oprócz najbliższego kółka znajomych, zaś zaczepiani przeciwnicy, odpowiadali z pogardą, że z zamaskowanym kondotierem ideałów średniowiecza polemizować nie myślą.

Ze zmianą taktyki, jaką się posługiwał nasz bohater tragifarsy, znanej w zaścianku jako „parafjańszczyzna“, postanowił zmienić i przybrane nazwisko.

Szukając w kalendarzu patrona, którego szlachetne czyny za wzór mogłyby służyć i pozwoliły zdobyć tytuł obrońcy prawdy nieskalanej, wyznawanej przez Gazetę Łomżyńską, i honoru damy swego serca „Lu-Endecji“, wybrał rycerza z Lamanszu, nieśmiertelnej sławy Don-Kiszota, co to staczał wiekopomne walki z wiatrakami w obronie honoru precudrej Dulcynei.

W pierwsze dni kwietniowe nowokreowany rycerz Don-Kiszot II-gi na kazaniu przypomniał wszystkim wiernym, aby przyszli na wiec, mający, jak zwykle, odbyć się w szopie strażackiej na rynku, i dali świadectwo prawdzie, sam zaś zaraz po pokazaniu udał się do mieszkania, by przeczytać gazety świeżo przyniesione z poczty.

Naprzód wziął do ręki sporą paczkę Gazety Łomżyńskiej, Świątecznej i Zorzy i te odłożył na stronę, albowiem były one na eksport: rozdawano je zwykle na plebanjach, lub na parafjalnych wiecach, naiwnym a Bogu Duchu winnym parafjanom. Następnie począł czytać „Wspólną Pracę“, którą cenił za to, że nie wacha się wypowiedzieć ludziom w oczy gorzkiej prawdy, choć na tym sama źle wychodzi. W owe straszne dni daniny nadzwyczajnej, drożyzny nięsłychanej, Lutosławszczyzny i parafjańszczyzny utrapionej, ją jedną w stolicy Ponorwii stać było nie tylko na szczerą prawdę ale i na szczery żart.

Czytał więc nasz Don Kiszot II-gi w „Wspólnej Pracy“ feljetony, to się uśmiechając, to zżymając, aż doszedł do artykułu „Parafjańszczyzna“. Tu nagle pobladł i zmieszany i gniewny wypadł na ulicę i pobiegł na prastary rynek — miejsce zapowiedzianego wiecu, a, ujrawszy gromadkę czekających nań siostr rozańcowych, odezwał się do najbliższej stojącej „idź siostrko i powiedz burmistrzowi naszego miasteczka, że ja, Don Kiszot II-gi, wyzywam go na pojedynek polemiczny. Broń do wyboru: teologia, dogmatyka stosowana lub demagogja. Warunki: zwycięzca będzie panował w miasteczku nie-

podzielnie, zaś pokonany musi zostać jego poddanym, albowiem dla obu niema miejsca“.

Tutaj muszę wytłomaczyć czytelnikom „Wspólnej Pracy“ dlaczego Don Kiszot II-gi pałał taką nienawiścią do burmistrza małego nadnarwiańskiego grodu. Przypisywał on temu ostatniemu i jego bratu cięty artykuł w „Wspólnej Pracy“, zatytułowany „Parafjańszczyzna“, a będący odpowiedzią na jego zaczepki w „Gazecie Łomżyńskiej“. Nadto wyżej wspomniany burmistrz należał do dobrze znanej rodziny wyzwolonych ludowców i z tym faktem wcale się nie krył, lecz śmiało twierdził, że każdy prawy człowiek powinien być wyzwolony od wszelkich przesądów politycznych, społecznych i religijnych i to zarówno chłopskich jak i pańskich, powinien być przede wszystkim dobrym polakiem i obywatelem.

Największą wszakże zbrodnią było to, że jeden z braci burmistrza piastował godność posła samego „Wyzwolenia“. W nim właśnie Don Kiszot II-gi widział groźnego konkurenta podczas przyszłych wyborów do Sejmu, albowiem nasz bohater miał ambicje, przewyższające o całe niebo jego zdolności umysłowe. Herold w spódniczce doręczył burmistrzowi wyzwanie Don Kiszota i otrzymał następującą odpowiedź: „Powiedz obywatelko swemu mistrzowi, że ja wyzwania jego nie przyjmuję, albowiem na teologii się nie znam, demagogją się brzydę, zaś polityką z urzędu się nie zajmuję“. Don Kiszot, usłyszawszy taką odpowiedź, bardzo się ucieszył, albowiem lubił się znęcać nad nieobecnymi przeciwnikami, i, skinąwszy na zebranych, poszedł do strażackiej szopy i tam, zajmawszy wysokie miejsce, począł do zgromadzonych przemawiać w znany czytelnikom sposób. Nie zostawił naturalnie suchej nitki na przeciwnikach, których nazywał wrogami wiary św. Począł recytować znany artykuł z „Wspólnej Pracy“ pod tytułem „Parafjańszczyzna“ i zapytał: powiedzcie moi drodzy parafjanie, czy to prawda co wrogowie wiary św. mówią o mnie? Z piersi zgromadzonych, którzy myśleli, że nadszedł czas aby dać świadectwo prawdzie, wyrwał się okrzyk — „prawda, prawda!“

Tutaj Don Kiszot II-gi zdrewniał, to jest doznał takiego samego uczucia, jak Don Kiszot I-szy, gdy go uderzyła śmiga wiatraka, w czasie jego mocowania się z tym ostatnim. Począł, ogromnie zmieszany, powtarzać „nie, nie, to nie to ja chciałem wam przeczytać, to nie to wyście powinni przyświadczyć! Czytał dalej z „Gazety Łomżyńskiej“ artykuły o nadużyciach i zdradach tak burmistrza jak jego brata posła z „Wyzwolenia“, składając na nich odpowiedzialność za wszystkie bolączki społeczne i wszystkie nieszczęścia, jakie spadły na kraj. Skończywszy zapytał: powiedzcie czy to nie jest prawda? Nieduża gromadka wiecowników tym razem uporczywie milczała, albowiem nie była pewna, czy potwierdzając, znowu nie popełni jakiej niewłaściwości.

Nie doczekawszy się odpowiedzi Don Kiszot, jął namawiać obecnych, aby się podpisali pod protestem, stwierdzającym, że wszyscy zebrani są za prawdą z „Gazety Łomżyńskiej“, a przeciwko burmistrzowi, posłowi z „Wyzwolenia“ i „Wspólnej Pracy“, lecz ludźmi ociągali się. Widząc to Don Kiszot począł w gniewie szaty na sobie rwać i wołać: „to wy wiary świętej nie chcecie-

bronić, ani jej kapłanów, to wy w Boga nie wierzycie i kary się po śmierci nie boicie! Aż niektóre siostry żełanćowe, skruszone taką mową, przysły i położyły kilkanaście podpisów. Tak się skończyły przygody wiecowe naszego bohatera, Don Kiszota II-go.

*Słepy Mazur.*

## W sprawie Reemigrantów.

Niniejszym podajemy do wiadomości naszym czytelnikom, że Polskie Towarzystwo Kolonjalne (Warszawa, ul. Marszałkowska 63 m. 9), które dotychczas udzielało pomocy emigrantom, — czyniąc zadość pilnej potrzebie otwiera biuro specjalnie dla reemigrantów, czyli dla powracających do kraju.

Powszechnie jest wiadomem, że reemigranci nie znając miejscowych stosunków, tak bardzo zmienionych po wojnie, nie wiedzą gdzie się ruszyć, co czynić, żeby swój kapitał i swoją pracę korzystnie alokować, stają się przedmiotem wyzysku różnych spekulantów i pośredników — ztąd zaś płyną straty dla samych reemigrantów, jak również dla ogólnej gospodarki kraju.

Mając powyższe na uwadze, Polskie Towarzystwo Kolonjalne zakłada biuro, które:

1. Udziela wszelkich informacji, dotyczących stosunków gospodarczych w kraju i to polakom, którzy do kraju powrócili, jak również i tym, którzy się do kraju dopiero wybierają.

2. Organizuje ich, pomagając przy zakładaniu Związków polaków powracających z Ameryki, przy zakładaniu Stowarzyszeń i Spółek celem nabywania większych majątków. i t. p.

3. Wyszukuje odpowiednie dla reemigrantów warsztaty pracy (ziemię, fabryki, interesy handlowe i t. d.) i pomaga im przy ich nabywaniu, strzegąc by nie obeznanym z naszymi stosunkami nie działa się krzywda. We wszystkich zresztą sprawach Polskie Towarzystwo Kolonjalne udziela wyczerpujących informacji i zawsze w miarę swych sił i zasobów gotowe jest reemigrantom służyć z pomocą.

Każdy zatem winien zapamiętać ten adres: Polskie Towarzystwo Kolonjalne, Warszawa, ulica Marszałkowska 63 m. 9. Zgłaszać się można ustnie i piśmiennie.

To też nie dziwne, że przy takim doborze członków naszych samorządów, jak wszelkie sprawy wchodzące w zakres samorządu tak i sprawy szkolnictwa powszechnego, pozostają w zupełnym zaniedbaniu, co się objawia choćby w takich faktach, jak to, że w czasie przeszłej zimy, w niektórych szkołach podczas największych mrozów, zabrakło drzewa na opalenie szkoły, wskutek czego nauka w szkole musiała być przerwana.

Wobec takich i tym podobnych faktów zdarzających się w naszym szkolnictwie, należałoby postawić zapytanie: odczegoż istnieją władze szkolne i tak zwane dozory szkolne, których obowiązkiem jest czuwać nad wszelkimi potrzebami szkół

i takowe zaspakajrć z największą starannością? Leez i tu musimy również to samo stwierdzić, że owe „dozory szkolne“ (czy też „gminne rady szkolne“, jak chcesz ich zwij) mianowane według systemu carskiego przez powiatowego inspektora szkolnego, wręczwistości są malowanymi dozorami, a nawet co gorsze są tłumicielami oświaty wśród ludu, gdyż najeczęściej do dozoru szkolnego należą księża, obszarnicy, lub najpotulniejsi słudzy Endeji, którzy ze swego stanowiska klasowego wrogo są usposobieni dla ludu, a tem samem dla nauki i oświaty ludowej. Taki „dozór szkolny“ istnieje w gminie Szulborze-Koty. Boże jedyny, co za ironja ksiądz i obszarnik będą starać się aby byto jak najwięcej ludzi światłych, a tem samem jaknajwięcej „ludowców“, znieawidzonych i zwalczanych przez nich na każdym kroku.

Franciszek Sierota.

## Patworna zbrodnia.

W nocy z 12 na 13 maja na 3 klm. między Łapami a Szepietowem znaleziono zabitego i obrabowanego mężczyznę. Jak się okazało był nim reemigrant z Ameryki świeżo przybyły z dolarami. Ponieważ zachodziła pewność, że dokonano na nim zbrodni, przeto zawiadomiono polię w Szepietowie.

Kierownik posterunku pol. w Szepietowie Władysław Zubert udał się więc na stację kolejową, przypuszczając, iż bandyci zechcą po dokonany mordzie uciec koleją. Na stacji Zubert ujrzał trzech podejrzanych mężczyzn, zbliżył się więc ku nim i zawezwał by udali się z nim do kancelarji naczelnika stacji, celem sprawdzenia dokumentów osobistych.

Wezwani, nie stawiając oporu, wraz z nim weszli do kancelarji naczelnika, w której ponadto znajdował się stróż stacyjny, Aleksander Brzozowski.

— Proszę o dokumenty osobiste — rzekł posterunkowy do zatrzymanych.

Ci postaszni wezwania sięgnęli do kieszeni i wydobyli browningi, skierowując je ku naczelnikowi stacji, stróżowi i posterunkowemu.

Padły trzy strzały i wymienieni ranęli na podłogę, brocząc krwią, — poczem bandyci, nie ścigani przez nikogo, zniknęli ze stacji małej, głuchoj i nie oświetlonej.

W jakiś czas potem odkryto tragiczny wypadek i pośpieszono z pomocą. Niestety jedna z ofiar, a mianowicie stróż, Brzozowski, już nie żył. Kula mordercy położyła go na miejscu. Naczelnik stacji, Marjan Wygonowski, i kierownik posterunku policyjnego w Szepietowie Zubert, ciężko ranni. Rannych odwieziono do Warszawy.

Zawiadomione władze policyjne i żandarmerja zarządziły pościg za zbrodniarzami, jak dotąd bezskuteczny.

Zbrodnia głęboko poruszyła umysły okolicznych mieszkańców.

## Z powiatu Ostrowskiego.

Wśród wielu braków i niedomagań w naszym życiu społecznym i gospodarczym, w największym zaniedbaniu pozostaje szkolnictwo. Brak jest budynków szkolnych, nauczycieli, a co najgłówniej — brak jest szerszej chęci u góry, aby sprawa szkolnictwa powszechnego, sprawa oświaty ludowej — w szybszym tempie postępowała naprzód.

Bezstronność nakazuje nam wyznać i to, że niemal w każdej miejscowości, znaczna część społeczeństwa, jest obojętną na sprawę szkolnictwa powszechnego, nie popiera wprowadzenia dostatecznej ilości szkół, a nawet, co gorsza, w niektórych razach przeciwdziała i wrogo występuje przeciw szkolnictwu i wydatkom na naukę i oświatę, lecz czynią to jednostki ciemne, egoistyczne, niemające najmniejszego pojęcia o obowiązkach obywatelskich; nad takimi — musimy przejść do porządku dziennego. Inaczej musimy zapatrywać się na filarów i kierowników naszego szkolnictwa i takowych musimy czynić odpowiedzialnymi za dzisiejsze braki w naszym szkolnictwie i lekceważenie przyjętych na się obowiązków.

Z natury rzeczy, sprawą wprowadzenia i udoskonalenia w każdej miejscowości szkolnictwa powszechnego, powinni zająć się samorządy gminne i powiatowe, lecz gdy bliżej przypatrzymy się z jak ich jednostek składają się niektóre rady gminne, a nawet i sejmiki powiatowe — to przekonamy się, że dzisiejsze samorządy (nie wszystkie) nie posiadają żadnej inicjatywy twórczej w jakiegokolwiek dziedzinie życia gospodarczego i społecznego, bowiem członkowie rad gminnych i sejmików powiatowych są to: w części obszarnicy, którzy potrafiliby się tam wślizgnąć, aby bronić swych klasowych jaśniepańskich interesów, gwizdząc na wszystko co nie jaśniepańskie, w części zaś chłopcy lub zagonowi szlachy, różni „bogoojczyńcy”, potulni, mało oczytani, lub zupełnie ciemni, w niezem posiadający swego własnego zdania, a tem samem nie posiadający jakiegokolwiek inicjatywy twórczej dla dobra swych współbraci.

## Jaskółki wyboreze.

W dniu 7 maja miało miejsce walne zebranie urzędników państwowych w Łomży. Zagaił ks. Helton, prezes miejscowego stowarzyszenia urzędników. Jako delegat przybył p. Ciembrowicz, prezes Głównego Zarządu z Warszawy.

Mówiono wiele o polepszeniu bytu urzędników, o drożyznie it. p. Wiele obiecywał p. Ciembrowicz, ale tylko w Łomży, gdyż w Warszawie zapomniał postarać się o przeniesienie Łomży do wyższej kategorii miast. Dopiero przy końcu zebrania, niby niechęć, wysunięto sprawę wyborów. — no i „gdyby

Zarząd Główny Stowarzyszenia zgodził się, — to sprawę tę przewentyluje p. Ciembrowicz”.

Dobrze wszystko — ale chyba urzędnicy państwowi nie zdecydują się na popieranie endeckiego kandydata, który, wybrany na posła, musiałby głosować według nakazu partji wbrew interesom urzędników.

Urzędnik.

## O k ó l n i k

### Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w sprawie Oświaty Pozaszkolnej.

Jakkolwiek troska Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zwraca się w pierwszym rzędzie na szkolnictwo, przeznaczone dla młodego pokolenia, nie może jednak, zwłaszcza przy obecnym stanie kulturalnego zacofania w Polsce, spuszczać oka ze spraw kształcenia dorosłego pokolenia. Licząc się w szczególności z faktem istnienia wielkiego procentu analfabetów dorosłych i dorastających, gdyż szkoła powszechna przez szereg lat jeszcze objąć nie zdoła ogółu młodzieży, a także rozumiejąc doniosłe znaczenie pracy nad uświadomieniem narodowym i obywatelskiem mas ludowych, musi Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego rozwijać także asilną akcję w dziedzinie oświaty pozaszkolnej i uważać ją za dział pracy nie mniej doniosły od prac szkolnych.

Polecam zatem Władzom szkolnym, aby sprawie kształcenia dorosłych poświęcały baczną uwagę i roztoczyły nad nią swą opiekę i dozór, zagadnienie to bowiem uważać należy za jedną z donioślejszych spraw państwowych w obecnym okresie kształtowania się ustroju wewnętrznego Rzeczypospolitej.

W szczególności ze względu na to, że w poważnej ilości wypadków oświata pozaszkolna opierać się będzie musiała na pracy nauczycielstwa, polecam, aby Kuratorowie Okręgów szkolnych i Inspektorowie zwracali uwagę nauczycielstwa na doniosłość kształcenia dorosłych i zachęcali je do podejmowania pracy w tym kierunku.

Ponieważ dalej Kursy dla dorosłych i wykłady, mające na celu uświadomienie narodowe i obywatelskie, muszą mieć ułatwienie w korzystaniu z lokali szkolnych, zarządzam, aby je w jaknajszerszej mierze udostępniono dla prac oświaty pozaszkolnej bez uszczerbku naturalnie dla normalnego toku nauki szkolnej.

Ze względu na to wreszcie, że prace oświatowe wymagają będą przez tego pomocy naukowych, któremi rozporządza szkoła, zarządzam, aby pomoce te były oddawane do użytku prac oświatowych pozaszkolnych.

Takie rozszerzenie zadań szkoły nie tylko nie przyniesie jej w niezem uszczerbku, lecz czyniąc

z niej promieniejące ognisko oświaty w danym miejscu, przyczyni się niewątpliwie do rozszerzenia jej wpływu i podniesienia powagi i zespolenia wkoło niej obok uczącej się młodzieży także pokolenia dorosłego.

Warszawa, dnia 23 lutego 1922 r. (L. 332/220P.).

Minister Wyznań Religijnych i Oświe-  
cenia Publicznego (—) w z. T. *Lopuszański*.

## WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

W dniu 28 Maja r. b. Łomża straciła dwóch zasłużonych obywateli: notariusza Aleksandra Cholewińskiego i lekarza Ferante Marconiego.

**Ś. p. Aleksander Cholewiński** był, w całym tego słowa znaczeniu, działaczem społecznym. Można Go było spotkać na wszystkich placówkach, jeżeli nie w roli kierowniczey, to jako bardzo czynnego członka.

Ś. p. Cholewiński należał do naszych ideowych przeciwników, musimy jednak oddać sprawiedliwość, że w pracy społecznej kierował się tylko dobrem ogólnym, starając się uszanować cudze przekonania i stworzyć grunt do zgodnej współpracy. Te zalety, obok wielkiej prawości charakteru i niezwyklej pracowitości, wyróżniały zmarłego z pośród Jego otoczenia i zjednywały Mu powszechny szacunek i uznanie.

**Ś. p. Ferante Marconi** należał do tych, co swoją cichą, mrdwczą pracą przyczyniają się do tworzenia rzeczy wielkich. Człowiek o kryształowej duszy, o gorącym sercu, nie szukał rozgłosu, nie marzył o majątku osobistym. Cel swego istnienia widział w niesieniu pomocy cierpiącym, a miał po temu sposobność, oddając się całkowicie pracy zawodowej. Swoją bezinteresowność i ucziwość posuwał do przesady. Wiedzą o tym pacjenci zmarłego. Te rzadkie w dzisiejszych czasach cechy charakteru zasługują na szczególne podkreślenie.

Ś. p. d-r Marconi umarł na stanowisku lekarza szkolnego gimnazjum im Tadeusza Kościuszki, w jednym ze szpitali warszawskich, a więc zdala od środowiska, w którym i dla którego pracował. Skromny orszak pogrzebowy harmonizował z całym Jego życiem.

**Ś. p. Antoni Świąszkowski**, maturzysta Seminarjum Nauczycielskiego w Łomży, w dniu 17 czerwca r. b. znalazł śmierć w nartach Narwi. Syn gosrodarski, odczuwający gorącą potrzebę oświaty na wsi, odszedł w chwili realizacji ideałów życiowych. Zgasła jedna pochodnia oświatowa. Cześć Jego pamięci!

## O likwidacji serwitutów.

Pismo ludowe „Wyzwolenie“ zamieściło w Nr 26 z dnia 25 czerwca r. b. ciekawą statystykę o likwidacji serwitutów. Od czasu wydania Ustawy

Sejmowej, czyli od dnia 7 maja 1920 r. w całej Rzeczypospolitej na 630 zgłoszeń zlikwidowano 1, wyraźnie jeden serwitut. Taki anormalny stan rzeczy tłumaczy z jednej strony skomplikowana procedura prawna, z drugiej — opieszałość komisarzy ziemskich, w znakomitej swej większości przeciwników Reformy Rolnej. Co do obszarników, to dokładają oni wszystkich starań, aby przewlec wykonanie Reformy Rolnej, licząc, że przyszedł Sejm skasuje „bolszewickie“ Ustawy.

W Ziemi Łomżyńskiej urzędy ziemskie wogóle nieprzychylnie traktują sprawy, związane z Reformą Rolną. Mamy tu takie kwiatki, jak okólnik Urzędu Okręgowego, krępujący wolę serwitutowców co do wyboru Komisji Szacunkowo-Rozjemczych. Zaleca się wybierać tylko sąsiadów. Widocznie urzędowi ziemskim zależy na tym, żeby do komisji tych weszli ludzie, nie obeznani z przepisami i nie mogący wobec tego skutecznie bronić praw swoich mocodawców.

Prowadząc tę dziwną agitację, panowie komisarze odczytują pełnomoceńnikom wiejskim jakiś anonim (łatwo domyslić się przez kogo i w jakim celu skomponowany) o rzekomo szkodliwej działalności Biura Porad Serwitutowych w Łomży i jego założyciela Hryniewicza, który, wyciągając miliony z kieszeni serwitutowców, nie dopuszcza do układów dobrowolnych. Doprawdy, nie chce się wierzyć, żeby ludzie, piastujący odpowiedzialne stanowiska państwowe, mogli kolportować podobne brednie.

Nie wątpimy, że serwitutowcy poznali się już na tych rzeczach i z „życzliwych“ rad p.p. Komisarzy nie skorzystają, wybierając do komisji szacunkowych przynajmniej jednego człowieka, któryby znał dobrze skomplikowane prawa serwitutowe i potrafił przeciwstawić się nie tylko p. dziedzicowi, ale i samemu panu komisarzowi, o ile działałby niezgodnie z prawem.

Do przewlekania i gmatwania spraw serwitutowych, nie mało przyczynia się zarządzenie Okręgowego Urzędu Ziemskiego o składaniu przez strony zainteresowane przeciętnych cen za ostatnie sześć lat. Rezultat jest taki, że obszarnicy, zorganizowani w Związku Ziemian, ułożyli sobie tabelkę o śmiesznie niskich cenach serwitutów i wysokich cenach ziemi i, podług jednego szablonu, komunikują takie fikcyjne ceny urzędowi ziemskim. Serwitutowcy, nie mając na miejscu własnej organizacji, gubią się w cenach, określając takowe albo za wysoko, albo za nisko. Nasuwa się pytanie, jaki pożytek może być z takiego materiału, po za przewlekaniem do nieskończoności likwidacji. Zbieranie cen od stron zainteresowanych, pomijawszy, że nie osiąga celu, jest niezgodne z brzmieniem art. 66 przepisów wykonawczych, które mówią, że ustalanie cen należy do Komisji Szacunkowo-Rozjemczych na podstawie badania świadków i biegłych oraz źródeł, z jakich uznają za stosowne korzystać.

Jeszcze jedną bolączkę musimy poruszyć. W Ziemi Łomżyńskiej jest bardzo wiele wypadków, gdzie serwitutowcy nabyli drobne działki z majątków, obciążonych serwitutami. Otóż miejscowe urzędy ziemskie twierdzą, że stracili oni raz na zawsze prawo do serwitutów, i nie biorą ich pod uwagę przy likwidacji. Serwitutowcy, wystraszeni utratą prawa, zawierają pośpiesznie z obszarnikami niekorzystne dobrowolne układy.

Nasawa się znova pytanie, czy interpretacja art. 705 Kod. Cyw. jest słuszna, gdyż nawet prawodawstwo rosyjskie (Senat) wyjaśnił, że z chwilą nabycia działki z majątku obciążonego serwitutem następuje zawieszenie prawa serwitutowego, które powraca po odprzedaniu działki.

Byłoby rzeczą wysoce pożądaną, aby Główny Urząd Ziemski sprawę powyższą wyświetlił.

Ogromnie niekorzystnie wpłynęło na wykonanie Reformy Rolnej przeniesienie Urzędu Okręgowego do Białegostoku i skasowanie Łomżyńskiej Komisji Okręgowej. O naszych sprawach będą decydować ludzie kresowi, nie znający miejscowych warunków.

Narazie poprzestajemy na tych kilku uwagach, nadmienając, że Redakcja „Wspólnej Pracy“ chętnie udziela porad osobom zainteresowanym w sprawach serwitutowych.

## Wieści z Rosji Sowieckiej.

Przypominacie sobie zapewne, Szanowni Czytelnicy, ruchliwego działacza społecznego z przed wojny p. Wacława Nadratowskiego, obecnie dymisjonowanego pałkownika. Otóż przebywa on w Rosji Sowieckiej i marzy o powrocie do Łomży aby stare lata wśród nas spędzić. Mieszka na wsi w gubernji Czerepowieckiej i stamtąd nadesłał list, opatrzony znaczkiem pocztowym wartości 30 000 rb., z którego wyjątki poniżej przytaczamy.

„Jak widzicie żyję i jestem zdrow na ciele i umyśle, choć niejednokrotnie groziła mi wędrówka do Abrahama na piwo i niejednokrotnie odbywałem, a właściwie odsiadywałem „rekolekcje“, ostatnio w 1919 roku, jako polski zakładnik. Od czasu opuszczenia Łomży było się pod wozem, na wozie i decapo. Od pięciu lat jestem nibyto wolnym człowiekiem: latem pasam krowy, zimą piłując i rąbiąc drzewo, wiosną bawię się w ogrodnictwo, marząc o powrocie do Ojczyzny i pracy dla Niej. Niestety warunki tak się złożyły, że dotąd nie mogłem wyjechać. Mam nadzieję wyjazdu w Maja, lecz czy to uda się wielkie pytanie. Medytując nad tym na jakim polu mógł bym przynieść największą korzyść swemu społeczeństwu, przyszła mi myśl napisania, a może tylko zebrania materiału do monografji Łomży i Ziemi Łomżyńskiej. Z Łomżą łączą mnie wspomnienia maleńkiej pracy społecznej. Jestem w posiadaniu książki „Dawna i teraźniejsza Łomża“—Rzeczniowskiego, wydanej w 1861 roku.

W ogólnych zarysach plan przedstawię sobie tak: zebrać materiał z dziedziny ludności, handlu, rozwoju miasta, sądownictwa, szkolnictwa i t. d. przed wojną, w czasie wojny i po wojnie i takowy wydrukować, jako dalszy ciąg pracy Rzeczniowskiego, nie pomijając objawów życia społecznego. Przepuszczam, że archiwa choć w części acalają. Gdybym wiedział, że na coś się przydać mogą Łomży, po za zbieraniem wspomnianych materiałów, i znajdę tam kawałek chleba, bo wypuszczą mnie z tego tutaj raju gołego, jak święty turecki, chętnie osiadłbym w Łomży, dokąd przywiozłbym resztę swej biblioteczki, coś około 260 dzieł, i oddał do użytku publicznego w Łomży lub gdzie bardziej byłoby wskazanym. Zbieraniem materiałów zajmowałbym się po za pracą na chleb, mieszkając gdzieś na przedmieściu, bliżej natury, bo bez niej trudno byłoby mi żyć i oddychać. Odpoczynkiem byłoby zajęcie w ogródku przy domu, zdala od zbiorowiska ludzkiego“. Dalej interesuje się „Wspólną Pracą“, znajomymi, wspomina o dwóch synach w wojsku polskim, z których jeden nagrodzony krzyżem „wirtuti militari“ i „walecznych“, i kończy list słowami: „życie tam w ukochanej mojej Polsce kipi a ja tutaj wegietaję!“.

Wysłaliśmy w odpowiedzi zachęcające do przyjazdu pismo w przeświadczeniu, że miejscowe społeczeństwo ułatwi p. Nadratowskiemu pobyt w Łomży.

## List otwarty.

Na dzień 29 czerwca r. b. został zwołany w Łomży przez Komitet Szkolny wiec w sprawie rewindykacji kościoła Popijarskiego, obecnie Ewangelickiego. Po objęciu prezydium przez p. Brańskiego, nauczyciela szkół powszechnych, przystąpiono do wiecowania. Major Łada zapoznał obecnych z historją kościoła, oraz oświadczył, że Komitet czyni starania w celu odzyskania świątyni dla potrzeb religijnych uczącej się młodzieży.

Z działalności Komitetu składał sprawozdanie sędzia Makowski, który odczytał korespondencję z miejscowym proboszczem ks. pastorem Mikulskim i Konsystorzem Ewangelickim w Warszawie, oświadczając pod koniec, że ponieważ pertraktacje w sprawie zamiany obecnego kościoła na b. cerkiew Ołoniecką nie doprowadziły do pomyślnych wyników, zwrócono się do rządu.

Zdawałoby się, że sprawa weszła na właściwą drogę. Jednakwoż, nie czekając odpowiedzi władz państwowych, Komitet w osobach sędziego Makowskiego, ławnika Magistratu majora Łady i ks. Pardo zwołał wiec, na którym poruszono kwestję, mogące wywołać niesłychane rozamiętnienie tłumy. I chociaż sędzia Makowski wyraził swą radość ze względu na przybycie wielu ewangelików, wskutek czego niby obie strony miały możność wypowiedzenia się, to jednak kiedy w duchu przeciwnym począł przemawiać dr. Czarnecki, zwracając uwagę, że powyższa sprawa może być tylko rozstrzygana przez rząd na podstawie uchwał sejmowych, nie zaś przez ludzi przy-

godnych, nie kompetentnych w tej sprawie, powstała niesłychana wrzawa, a nawet omal nie przyszło do bójk.

P.p. Rogińscy, Putkowsy, Gedroyć, Janowsy i inni wystawili o sobie b. smutne świadectwo. Co zaś do p. sędziego Makowskiego, to jako prawnik, powinien znać się cokolwiek na prawie i nie twierdzić, że zbor ewangelicki zajmuje świątynię jako lokator, którego można (mimo, że istnieje ustawa o ochronie lokatorów) w każdej chwili usunąć. Wszak odczytana przez Niego odpowiedź Konsystorza Ewangelickiego mówi wyraźnie, że kościół na podstawie posiadanych dokumentów stanowi własność parafji ewangelicko-augsburskiej i tylko przy dobrej woli można dojść do porozumienia. Miejscowy ks. pastor zgadza się odstąpić kościół i dom, tylko chce w zamian otrzymać inny odpowiedni budynek, do jakich nie można zaliczyć b. cerkiew Ołoniecką.

Tak czy inaczej sprawa, po nieudanych próbach pertraktacji, wymaga decyzji prawnej, może być rozstrzygnięta przez władze najwyższe i to nie pod żadną presją rezolucji wiecowych. O tym p.p. Makowski, Łada i ks. Perdo powinni wleźć i nie podburzać na wiecach sfanatyzowanego tłumu przeciwko najlepszym może Polakom, nie mówiącym nawet po niemiecku.

Coby powiedzieli Mazury, biorący udział w uroczystości odsłonięcia pomnika na mogile Stacha Konwy, których tak wymownie i niezbitnie przekonywano o zgodzie religijnej i praworządności w Polsce?

Zastanowiwszy się nad tym, co wiec dobrego, a co złego zrobił, p.p. organizatorowie ciężką muszą wziąć odpowiedzialność za posiew nienawiści wyznaniowej i prowokację spokojnej ludności, a p. starosta za udzielenie pozwoleń na podobne wiece. *Artur Gerwin.*

## Stach Konwa,

W dniu 25 czerwea r. b. odbyło się odsłonięcie i poświęcenie pomnika Stacha Konwy, mitologicznego bohatera Kurpiów, który miał poledz w walce ze Szwedami o tron polski dla Stanisława Leszczyńskiego w roku 1733—w pobliżu Jednaczewa.

Narodowa Demokracja, stając zazwyczaj po stronie klasy posiadającej i wznoszą pomniki tylko możliwym tego świata, okoliczność tę wyzyskała dla celów wyborczych. Ogłosiła wielkie święto narodowe, wzywając na odsłonięcie pomnika ludność z 4-ech powiatów. Przyjechali i postawili z Warszawy Zamorski i Załuska, znani z nieparlamentarnych napaści w prasie i na wiecach na Naczelnika Państwa.

Garstka Kurpiów wzięła wprawdzie udział w uroczystości, ale wątpić należy czy tak zaraz uwierzy w nagłą miłość dla niej Narodowej Demokracji i przy wyborach pójdzie na jej pasku.

## Teatr amatorski w Łomży.

Pisaliśmy już, że w Łomży, staraniem pana Jana Czochańskiego, powstało Koło Dramatyczne. Zarząd Koła uformował się jak następuje: prezes Starszedel, dyrektor Czochański, reżyser Stefko,

inspektor sceny Kaczorkiewicz, inspektor widowni Wnęk, kasjerka Głowińska, sekretarka Wolfkówna.

Koło rozwinęło ożywioną działalność, organizując cały szereg przedstawień teatralnych.

Dla braku miejsca musimy z konieczności ograniczyć sprawozdanie nasze do ogólnych uwag, przytaczając kolejno publiczne występy Koła, jakie miały miejsce w ostatnich czasach, nie licząc kilku wyjazdów na prowincję.

1) Bardzo starannie wystawiona została trzyaktowa komedia Zwierzchowskiego „Małżeństwo Loli”. Główne role spoczęły w rękę p. Siwikowej, Czochańskiego i Faliszewskiego, który objął rolę w ostatnim dniu, wobec choroby p. Stefko.

2) Odegrana z kolei trzecia część „Dziadów” Mickiewicza, poprzedzona krótką przedmową p. Kleindiensta, jak na siły amatorskie, wypadła zupełnie dobrze. Odtwórcami głównych rol byli: p. Czochański (Konrad), Stefko (Ks. Piotr), Barda (Sobolewski).

3) Nadzwyczaj miłe wrażenie zostawił po sobie nastrojowy „Wieczór artystyczno literacki”, poświęcony Anhellemu — Słowackiego, w którym wzięli udział p.p. Kleindienst (interpretacja), Czochański (recytacja) i M. Jakubowska Walichowa (ilustracja mazyczna).

4) Do odegrania „Męża z grzeczności”—trzyaktowej komedji Abrahamowicza i Ruszkowskiego, zmobilizowane zostały najlepsze siły amatorskie, a więc p.p. Czochański, Stefko, Gierkiewiczowa, Głowińska, Siwikowa, Wolfkówna, Bonarowski, Maśliński, Mazurek, Bielicki, Starszedel, Stefkówna i Giergielewiczówna. Nie też dziwnego, że wykonanie było bez zarzutu.

5) Do najbardziej zasługujących na uwagę zaliczyć należy wystawienie dramatu Wyspiańskiego „Sędziowie”. Jest to utwor sceniczny, na odegranie którego nie zawsze mogą sobie pozwolić nawet rutynowani artyści. Zarząd Koła zabrał się do dzieła z całym namaszczeniem. Ks. Śledziwski, w nieco przydługim może słowie wstępnym, scharakteryzował działalność literacką Wyspiańskiego. Jedną z najbardziej tragicznych postaci dramatu Jewdochę odtworzyła utalentowana amatorka p. Sachorzewska. Samuela grał Czochański, Natana—Stefko, Joasa—Giergielewiczówna, Dziada—Bielicki, Jaklego—Starszedel i urlopnika — Walich. Wobec nadzwyczajnych trudności, jakie amatorzy musieli pokonać, rezultat był nadspodziewany. Sztuka szła bez suflera. W odtwarzaniu poszczególnych postaci znać było głębokie ujęcie tematu i staranną reżyserję. Amatorzy zgotowali prawdziwą ucztę artystyczną, trzymając od początku do końca w napięciu liczną zebraną publiczność.

6) Do nie mniej udatnych zaliczyć należy czteroaktowy dramat Rydla „Na zawsze”. W roli męża wystąpił p. Czochański, żony p. Sachorzewska, księdza p. Kleindienst, obcego p. Bielicki, służącego p. Mazurek i kapitana żandarmerji p. Stefko.

7) Ostatnim występem Koła Dramatycznego

było odegranie w dniu 1 Lipca krotchwili Engla i Horsta „Świat bez mężczyzn”. Wesoła ta komedyjka wymagała żywej i skoordynowanej akcji, co też amatorom w zupełności udało się osiągnąć. Jedną z głównych ról, która była osią całej sztuki, wykonała p. Siwikowa, amatorka wyjątkowo uzdolniona, posiadająca obok ładnej dykcji i postawy scenicznej, wrodzoną dystynkcję. Wykonawcy pozostałych ról: p.p. Wolfkówna, Marcinkiewiczówna Stefkówna, Czochoński, Sleszyński, Kossakowski, Bonarowski, Mazarek, Stachórski i Jurago stworzyli harmonijną całość, jak to się mówi, byli zgrani. Nie też dziwnego, że publiczność co chwila wybuchała śmiechem i darzyła cały zespół rzęsiłymi oklaskami.

Wogóle powołanie do życia stałej organizacji teatrów amatorskich ma dla miasta doniosłe znaczenie, gdyż oprócz zdrowej rozrywki, zasila finanse instytucji filantropijnych. Zyskała na tym również całość widowisk: przedstawienia odbywają się planowo, znać staranne opracowanie ról, porządek na scenie i na widowni. Zespół amatorów stale się powiększa. Przybywają nowe siły, ujawniają się nowe talenty, do jakich np. zaliczyć należy p. Giergielewiczównę. Młoda ta amatorka, po kilku występach, zwróciła na siebie uwagę. Nie mniej dobrym na bytkiem dla teatrów amatorskich jest p. Kaczor-kiewicz i jako organizator i jako wykonawca.

### Niema tego złego, co by nie wyszło na dobre.

Nauczycielstwo szkół powszechnych w Łomży, po zastosowaniu represji do poszczególnych jednostek (Maćczak, Jarnuszkiewiczowa) przycichło i spokorniało. Chodzono gremjalnie na herbatki do ks. biskupa, gdzie, od niechcenia, wpajano zasady „bogoojczyzniane”, płaszczono się przed panem inspektorem szkolnym, tępiącym w zarodku wszelkie poczynania wolnościowe, obawiano się nawet prenumerować i czytywać jawnie takie „heretyckie” pismo, jak „Głos Nauczycielski”.

Opiekunowie szkół z pod znaku „Bóg i Ojczyzna” przyszli do przekonania, że czas już wielki poprowadzić nauczycielstwo do „źródła prawdy i sprawiedliwości” i w tym celu powołali do życia „Koło Chrześcijańsko-Narodowe Nauczycieli Szkół Powszechnych”. Przerachowali się. W tym właśnie miejscu struna pękła: większość nauczycielstwa wołała pozostać przy „heretyckim” Związku.

Na tym tle wynikła bardzo ciekawa dyskusja na łamach „Gazety Łomżyńskiej”, którą zainicjował opiekun „Koła Chrześcijańsko-Narodowego” ks. Pardo, występując, z początku anonimowo a potem z otwartą przyłbicą, przeciwko „Związkowcom”.—Oczywiście dostał należytą odprawę.

Roboty „pseudo-patriotów” wywołała rozłam wśród nauczycielstwa, ale za to rozwiła i wiele złudzeń. Sprawdziło się przysłowie, że „niema tego złego, co by nie wyszło na dobre”.

### Rozpacz rodziców.

Spółeczeństwo polskie zrozumiało, że oświata jest podstawą dobrobytu osobistego i państwowego, to też młodzież nasza z zapałem garnie się do nauki. Rodzice uważają za punkt honoru zapewnić dzieciom wykształcenie. I o rozpacz! Wszystkie zakłady naukowe, nie wyłączając szkół powszechnych, są przepełnione: na kilkanaście wakujących miejsc zgłaszają się setki jeżeli nie tysiące kandydatów.

Sprawą tą zajęły się Rada Miejska i Powszechna Spółdzielnia Spożywców, czyniąc starania o otwarcie w Łomży jeszcze jednej szkoły średniej ogólnokształcącej lub zawodowej.

### Reorganizacja Kółek Rolniczych.

W dniu 20 czerwca r. b. odbyło się w Łomży zebranie członków Kółek Rolniczych powiatu Łomżyńskiego, zorganizowanych przy T wie Rolniczem. Obecny na zebraniu delegat Centralnego Związku Kółek wyświeślił zadania związku, poczym obecni pomimo opozycji p. p. Długoborskiego i Kropiwnickiego, uchwalili założyć samodzielny Okręgowy Związek Kółek Rolniczych i w tym celu wybrali tymczasowy zarząd z panów: Matyszczyka z Rutek, Karpińskiego z Giełczyna, Wykowski go z Krzewa, Bargielskiego z Kalnowa i Sadowskiego z Mątewicy. Zarząd ma zwołać pełnomocników Kółek istniejących na terenie powiatu Łomżyńskiego, porozumieć się z Spółdzielnią Handlowo-Rolniczą i zająć się legalizacją statutu Związku.

Podaję do wiadomości publicznej, że w kwietniu r. b. objełem  
„BROWAR ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ“

w Łomży, który prowadzę pod osobistym kierownictwem. Wyrabiam:

PIWO „PILZEŃSKIE“ i „CIEMNE“

tylko przedwojennych wyborowych gatunków, oraz porter, który wkrótce ukaże się w handlu.

Dbając o dobroć wyrobów i stale dążąc do podniesienia i ulepszenia produkcji, mam nadzieję, że usiłowania moje znajdą należytą ocenę i poparcie ze strony Sz. Publiczności.

Feliks Tyliński, junjor.



## Zamiast słowa Bożego—polityka.

(Korespondencja z Rutek).

Widocznie zbliża się koniec świata, kiedy w kościołach, zamiast modlitwy, rozbrzmiewa polityka. Celuje pod tym względem nasz proboszcz ks. Ostrowski, poruszając dość często z kazalnicy tematy polityczne. Niedawno, naprzykład, po odczytaniu listu biskupiego, rzucał gromy na ludowców, którzy, jakoby, chcą wprowadzić ślaby cywilne, zamiast kościelnych. (Byłoby to prawdziwą klęską, gdyż księża straciłoby znaczną część dotychczasowych dochodów—przyp. Red.). „Wyście temu winni” — gromił ksiądz parafjan — „boście głosowali na trzeci numer, a to właśnie posłowie z trzeciego numeru chcą wiarę ludowi wydrzeć i kościół obalić”.

Zastanówcie się, parafjanie, czy ks. proboszcz nie majączy. Wszak podczas zeszłych wyborów ks. Ostrowski objeżdżał całą parafję i rozdawał dwunastkę. Usłuchaliśmy księdza i ja sam głosowałem na dwunastkę. Jak na tem wyszliśmy wszyscy dobrze wiemy.

Niechaj nauka nie pójdzie w las ale w nas. Nie dajmy się brać na lep jak machy. Ludowcom nie potrzebne ślaby cywilne, ale potrzebna Reforma Kolna, którą panowie i księża zwalczają i w Sejmie przeciwko niej występowali. Księża niech pilną kościół, niech pilną wiary świętej, a wtedy godnie spełnią swoje posłannictwo. *B. D.*

## Zburzenie Domu Ludowego.

Reakcja dopięła swego. Dom Ludowy w Łomży, który pozostał po okupantach, odebrano robotnikom i zburzono. Zrobiły to władze polskie. Nie pomogły protesty związków zawodowych, uchwały Rady Miejskiej, starania inspektora pracy. Widocznie komuś zależało na tym, aby zniszczyć placówkę robotniczą, aby warstwowi pracującym odebrać możność podźwignięcia się pod względem moralnym i materialnym.

Na miejscu Domu Ludowego ma stanąć Szkoła Miernicza. Ale przecież na pomieszczenie Szkoły można było z powodzeniem zająć inne nie wykorzystane budynki państwowe. O kilkadziesiąt kroków, np., od Domu Ludowego stoją nawpół zniszczone gmachy pomonopolowe. A ile marnuje się budynków wojskowych? W samych koszarach Zambrowskich, stojących pustką, można pomieścić dwadzieścia szkół miernicznych.

Doprawdy, chciałoby się wierzyć, że nasza gospodarka państwowa posiada jakąś planowość, że w końcu wybrniemy z chwilowych kłopotów, ale rzeczywistość przeczy temu i nasawa b. smutne refleksje. Jedną ręką powołuje do życia przy M-wie Oświaty wydział, który ma budować Domy Ludowe, a drugą burzy istniejące już Domy.

## Prześladowania na tle ks. Okonia.

Poseł ks. Okoń, odosobniony w Sejmie, rozpoczął już agitację przedwyborczą w całym kraju. Nie pominął i naszego zakątka, zwołując w dniu 25 maja r. b. wiec w Łysych na Kurpiach. Nie baczac na pioruny, jakie sypały się z ambon pod adresem ks. Okonia, Kurpie urządzili Mu owacyjne przyjęcie. Naczelnik poczty Rehan, pochodzenia rosyjskiego, starał się przeszkodzić wiecowaniu, przeciwko czemu wystąpili znowu uczestnicy wiecu Pisma endeckie zrobili z tego dramat narodowy, poruszając wszystkie sprężyny. Rezultat był taki, że po wyjeździe ks. Okonia, odbyła się rewizja we wsi, podczas której aresztowano 9 osób, z tych Franciszka Pardo i Józefa Chochowskiego w kajdankach dostarczono do Kolna, a stamtąd do więzienia w Łomży.

Nie jesteśmy zwolennikami ani obrońcami posła Okonia, ale musimy ze smutkiem stwierdzić, że metody zwalczania przeciwników, stosowane przez naszą reakcję społeczną, popieraną przez urzędy państwowe, pozostawiają wiele do życzenia i, co ważniejsza, nie prowadzą do celu.

## Nadużycia w Stowarzyszeniu Budowlanem.

W Łomży, z inicjatywy inż. Pokorzyńskiego, powstało Stowarzyszenie Budowlane, które przy wybitnym poparciu państwa, miało współdziałać w odbudowie kraju.

Stowarzyszenie, korzystając z przywilejów i ulg przy nabywaniu budulca i materiałów budowlanych, miało wszelkie widoki powodzenia i mogło wiele dobrego zrobić.

Do zarządu stowarzyszenia cisnęli się jeden przed drugim znani w mieście i honorowani przez Endecję i Rozwój majstrowie cechowi i kupcy chrześcijańscy. Zdawało się, że pchała ich chęć pracy społecznej dla dobra ogółu. Ostatnie bardzo buźliwe ogólne zebrania rozwiąły tego rodzaju złudzenia: okazało się, że większość członków zarządu i rady nadzorczej, oprócz stałych pensji i dodatkowych wynagrodzeń z czystych zysków, uprawiało pod firmą Stowarzyszenia własny handel, ciągnąc z tego źródła wcale pokaźne zyski. Jeden z najbardziej obciążonych członków zarządu p. Liszewski, znany agitator endecki, został zawieszony w czynnościach, co do reszty prowadzi dochodzenie komisja, specjalnie w tym celu wyłoniona przez ogólne zebranie.

## Walka policji z „Czarną Ręką”.

W początkach maja ukazał się na ulicach m. Łomży tajemniczy plakat bez żadnego tekstu, z czarną ręką. Policja zarządziła natychmiastowe zerwanie plakatu i rozpoczęła energiczne ściganie ukrywającego się pod tym znakiem gniazda zbrodniarzy. Ktoś z dowcipniściów dopisał na jednym z plakatów, że „Czarna Ręka” mieści się na Skowronkach, a, żadna sensacji publiczność, przyciszonym głosem, powtarzała wiadomość tę z ust do ust. Wreszcie ajenci policji śledczej wpadli na trop zbrodniarza, którym okazał się właściciel kinematografu „Reduta”, reklamujący świeżo wyświetlany obraz, p. t. „Czarna Ręka”.

## Patryotyzm ks. Lutosławskiego.

Browary Drozdowski — ks. Lutosławskiego i Łomżycki — Tylińskiego prowadzą ze sobą konkurencyjną walkę, która ujawniła się na łamach „Gazety Łomżyńskiej” w postaci wzajemnych ostrzeżeń przed falsyfikatami. Browar Drozdowski utrzymuje, że jego wyroby można odróżnić po etykietach „z pełną firmą”, ale dyskretnie przemilcza, że do niedawna używane były etykiety w języku rosyjskim.

Ciekawi jesteśmy co by powiedział ks. poseł, żeby jaki lewicowiec w podobny sposób profanował uczucia polskie?

## Robota przedwyborcza.

Narodowa Demokracja, przybierając dla zamydlenia oczu wyborcom coraz to nowe nazwy (Związek Ludowo-Narodowy, Zjednoczenie Narodowe, Związek Chrześcijański i t. p.), rozpoczęła agitację przedwyborczą, zarzucając, przy współudziale duchowieństwa, gęste sieci na łatwowiernych wieśniaków i robotników.

Broniąc wyłącznie interesów obszarnika i fabrykanta, występując w Sejmie przeciwko Reformie Rolnej, przeciwko 8-mio godzinnemu dniu pracy, przeciwko ochronie lokatorów, gdy nadchodzi wybory umizga się do drobnego rolnika i robotnika, aby głos swój oddał na jej kandydatów.

Obszarnicy opodatkowali się na cel powyższy po trzy tysiące marek z morga. Za pieniądze te Narodowa Demokracja będzie urządzać zjazdy, zakładać biura, wynajmować agitatorów, którzy jeździć będą po wsiach i opowiadać ludziom niestworzone rzeczy o socjalistach i ludowcach.

Ostrzegamy gospodarzy wiejskich i robotników przed tą nieuczciwą robotą.

Na 23 lipca r. b. Narodowa Demokracja zwołuje do Łomży zjazd z trzech powiatów.

## Ochrona lokatorów.

Właściciele domów krzyczą, że ustawa o ochronie lokatorów skasowana i żądają płacenia niesłychanie wysokiego komornego. Ostrzegamy lokatorów, że dotychczas żadne zmiany nie zaszły. W Sejmie jest złożony projekt o podwyższeniu komornego w stosunku do roku 1914-go o dwadzieścia razy. Wyniesie to mniej niż każdy z lokatorów płaci dziś z dobrej woli.

We wszystkich sprawach wątpliwych należy zwracać się do Związku Lokatorów—Plac Sienkiewicza Nr 2 od godz. 5 do 6 po południu.

## Karygodne niedbalstwo.

Bolszewicy, podczas odwrętu, próbowali wysadzić w powietrze most żelazny na Narwi pod Łomżą. Jakkolwiek do wysadzenia mostu nie doszło, to jednak pewne uszkodzenia miały miejsce, które dotychczas nie zostały naprawione. Jest to karygodne niedbalstwo ze strony odnośnych władz, co się, niestety, zbyt często u nas potyka.

## Maturzyści.

### Gimnazjum państwowe męskie w Łomży.

Na 36 uczniów, otrzymało maturę 19, mianowicie: Stanisław Czaplicki, Bronisław Eland, Jerzy Jarnuszkiewicz, Wincenty Kalinowski, Edward Kleindienst, Czesław Konopka, Zygmunt Moenke, Władysław Mścichowski, Tadeusz Osiecki, Marjan Pusz, Aleksander Ramotowski, Józef Rosochacki, Tadeusz Skarzyński, Antoni Suchocki, Wacław Walecki, Wacław Wejroch, Piotr Wiśniewski, Edward Wiśniewski i Jan Żelazny.

### Gimnazjum państwowe żeńskie w Łomży.

Na 19 uczennic, dopuszczonych do egzaminów, otrzymało maturę 9, mianowicie: Jake Begagon, Czesława Jastrzębska, Wanda Iwanicka, Klementyna Kalinowska, Marja Krupkowska, Bogumiła Łukawska, Aniela Stańska, Raszka Trestenowiczówna i Marja Wyganowska.

### Gimnazjum prywatne Goldlusta.

Na 11 uczniów i uczennic otrzymało maturę 6, mianowicie: Natan Wajsberg, Eljasz Kulkin, Nachoma Rozenówna, Aron Mark, Samuel Niedźwiadowicz i Nachman Głowiński.

### Seminarjum Nauczycielskie Męskie.

Otrzymali świadectwa maturalne wszyscy uczniowie trzeciego kursu, mianowicie: Baczewski Jan, Banach Czesław, Charubin Jan, Glapiński Stefan, Gliniecki Walerjan, Gronostajski Piotr, Dardziński Eugenjusz, Ferenc Kazimierz, Jarząbek Stanisław, Krajewski Józef, Krupka Stanisław, Łojewski Szczepan, Olender Wacław, Puchalski Franciszek, Piotrowski Władysław, Rogowski Henryk, Rytelewski Aleksander, Stolnicki Aleksander, Święcki Władysław, Święzkowski Antoni (utonął), Trzeciak Józef, Wnorowski Bolesław, Wiśniewski Wacław i Żebrowski Aleksander. Ogółem szkolnictwo powszechne zubożyło się o 23 nowoczesne siły nauczycielskie.

Zestawiając wynik egzaminów maturalnych w przytoczonych zakładach naukowych, trudno nie przyjść do wniosku, że tylko w Seminarjum Nauczycielskim nauczanie stało na wysokości zadania.

## Jak w bajce.

Właściciel nieruchomości przy ul. Dwornej, nazwiskiem Prokop, otrzymawszy od rodziny z Ameryki trochę dolarów, zapragnął uczynić ofiarę na rzecz kościoła. W tym celu zakupił w Warszawie gipsową figurę Matki Boskiej, po uzyskaniu pozwolenia od samego ks. Biskupa, umieścił figurę na cmentarzu kościoła Benedyktynek. Figura ta naturalnej wielkości, o bardzo miłym wyglądzie zewnętrznym, po pewnym czasie znikła. Okazało się, że nie była poświęcona i że fundator uchylił się od zapłacenia żądanej od niego znacznej sumy za poświęcenie, zupełnie słusznie uważając, że duchowieństwo powinno zrobić to bezpłatnie. W wielkim tygodniu r. b. w porze nocnej figurę usunięto i dopiero, po długich i mozolnych poszukiwaniach, właściciel odnalazł ją w stanie uszkodzonym w zabudowaniach klasztornych. Wszystko to wygląda, jak w bajce.

## W sprawie ogrodu przy pl. Sienkiewicza.

„Gazeta Łomżyńska” poruszyła sprawę ogrodu przy placu Sienkiewicza w Łomży, dowodząc, że licytacja na jego dzierżawę dokonana była nieprawidłowo, z krzywdą młodzieży harcurskiej. Architekt powiatowy dał urzędową odpowiedź i zagroził sądem.

Otóż moim zdaniem, sprawa ta ujęta została wadliwie. Licytacji z formalnej strony nie można zarzucić, tak jak, np., nie można zarzucić licytacji, która niedawno odbyła się w Czerwonym Borze na cysternę do nafty. Za cysternę kolej osiągnęła czterdzieści kilka tysięcy, a rzeczywista wartość jej była milionowa.

Za ogród przy pl. Sienkiewicza również otrzymano z licytacji tylko czterdzieści kilka tysięcy, wtedy, kiedy rzeczywista wartość jego jest dziesięciokrotna. Tylko, że w warunkach licytacyjnych istniał paragraf, że dzierżawca ma własnym kosztem ogrodzić ogród. I tu zjawia się pytanie jak pan architekt dopilnuje wykonania tego paragrafu? Uregulowania tej sprawy powinien dopilnować Magistrat ze względu na wygląd miasta.

## B a g n o.

W dniu 4 lipca r. b. odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru sekwestrator urzędu skarbowego w Łomży D. Roszkowski. Powodem, który popchnął do samobójstwa, było sprzeniewierzenie znacznej kwoty pieniędzy skarbowych. Opinia publiczna, poruszona tym wypadkiem, wskazuje długi szereg współwinnych, którzy, korzystając z słabego charakteru zmarłego, doprowadzili do katastrofy. Jedni z nich, a do takich należeli i zwierzchnicy zmarłego, brali żywy udział w organizowaniu kosztownych libacji, drudzy świadomie korzystali z pieniędzy skarbowych, używając takowe do celów spekulacyjnych. W liczbie tych ostatnich spotykamy nazwisko nawet takiego „patrioty”, jak p. Putkowski.

## O gospodarce miejskiej.

Nie jednego z czytelników zdziwi, że tak mało piszemy o gospodarce miejskiej. Przyczyna bardzo prosta: gospodarka miejska w Łomży nie wytrzymuje krytyki, a więc trudno coś o niej pisać. Rada Miejska, po wycotaniu się całego szeregu osób, nie zdolna do pracy. Wszystkie dziedziny gospodarki zaniedbane. Nikogo taki stan rzeczy nie zadawalnia: ani klasy posiadającej ani proletariatu. Kasa Miejska stale pusta, to też główną troską Magistratu jest zdobywanie pieniędzy na pensje pracowników.

Do odruchów dodatnich zaliczyć należy urządzenie ogrodu warzywnego na placu przed cmentarzem i wybudowanie łazienek, co zresztą, jest bardziej zasługą Polsko-Amerykańskiego Komitetu Pomocy Dzieciom.

Na wybudowanie łaźni, pomimo subsydjum rządowego, Miasto nie może się zdobyć. Tymczasem jedyny

w mieście zakład kąpielowy prywatny „Djana” lada dzień może być przez właściciela sprzedany na inny użytek, o czym się głośno w mieście mówi.

## Sum w Narwi.

W początkach maja zauważono na Krzywem Kole pod Łomżą olbrzymich rozmiarów suma. Jednemu z rybaków udało się wyśledzić potwora kiedy wypoczywał pod tratwą i dźgnąć żelaznymi widłami. Sum zraniony uciekł i objawił się po kilku dniach pod Nowogrodem. Tam rybacy, uzbrojeni w oście, otoczyli go i zabili. Waga suma wynosiła około 10 pudów, a długość około 3 metrów. Przywędrował prawdopodobnie podczas wiosennych rozlewów z jezior augustowskich.

## Wypędzanie djabła.

Komunikują nam, że w jednym z kościołów łomżyńskich odbywa się wypędzanie djabła z opętanych. W ostatnich czasach zanotowano dwa takie wypadki — z kobietą wiejską i z młodą dziewczyną z miasta.

## OD WYDAWNICTWA.

«Wspólna Praca» ukazuje się nieregularnie, tylko dla tego, że nie posiada funduszu wydawniczego, gdyż prenumerata pokrywa zaledwie drobną część wydatków. Czytelnicy, którzy odczuwają potrzebę pisma demokratycznego, szczególnie wobec nadchodzących wyborów do Sejmu, muszą przyjść z pomocą materialną.

**Redakcja.**

## Podziękowanie.

Inicjatorom i ofiarodawcom, którzy — w trudnej chwili — przyszli mi z pomocą, składam gorące podziękowanie.

Uważam to jako dług zaciągnięty u społeczeństwa, który obowiązuje mnie w przyszłości do zwrotu również ludziom potrzebującym pomocy, tak jak dziś ja doświadczałem.

Z poważaniem

B. Nowicki.

## Sprostowanie omyłki drukarskiej.

Zakończenie artykuła „Z powiatu Ostrowskiego” (str. 12) znajduje się na str. 11.

## Obwieszczenie.

Do Rejestru Spółdzielni Sądu Okręgowego w Łomży wciągnięto dnia 24 maja 1922 r. pod numerami:

19. «Spółdzielca Kasa Kredytowa w Łomży z odpowiedzialnością ograniczoną»; z siedzibą w Łomży. Odpowiedzialność członka za zobowiązania spółdzielni jest pięciokrotna w stosunku do każdego zgłoszonego udziału. Przedmiot: udzielanie pożyczek, przyjmowanie wkładów oszczędnościowych, lokata kapitałów, pośredniczenie przy zakupie lub sprzedaży wytworów rzemieślniczych, surowców, narzędzi, maszyn i artykułów spożywczych oraz załatwianie czynności inkasowych, przekazowych, wekslowych i dyskontowych. Nieczłonkowie mogą korzystać z kredytu zabezpieczonego zastawem rzeczowym. Udział 10.000 mk., płatny albo jednorazowo przy wstąpieniu, albo w pięciu równych ratach w ciągu roku od zadeklarowania. Zarząd: Mendel Orłowski, Dworna 24; Motel Biały Dworna 24 i Szloma Pecyner, Zjazd 2, wszyscy w Łomży. Zastępcy: Sender Michel Brzoza i Jankiel Gielczyński obaj w Łomży. a) Czas trwania spółdzielni nieograniczony, b) pismo do ogłoszeń «Wspólna Praca» w Łomży, c) rok obrachunkowo-kalendarzowy, d) członków Zarządu trzech. Za Spółdzielnię Zarząd podpisuje w ten sposób, że do firmy podpisujący dołączają swoje podpisy. Na wszystkiego rodzaju zobowiązaniach, zaciąganych w imieniu spółdzielni, winny być umieszczone podpisy przynajmniej dwóch członków Zarządu. To samo dotyczy wszelkich pokwitowań i listów wysyłanych w imieniu spółdzielni; f) zastępców dwóch.

20. «Spółdzielca Kasa Pożyczkowo-Oszczędnościowa dla Rzemieślników i Przemysłowców drobnych w Łomży z odpowiedzialnością ograniczoną», z siedzibą w Łomży. Odpowiedzialność członka za zobowiązania spółdzielni jest pięciokrotna w stosunku do każdego zgłoszonego udziału.— Przedmiot: udzielanie pożyczek, przyjmowanie wkładów

oszczędnościowych, lokata kapitałów, pośredniczenie przy zakupie lub sprzedaży wytworów rzemieślniczych, surowców, narzędzi, maszyn i artykułów spożywczych oraz załatwianie czynności inkasowych i przekazowych. Nieczłonkowie mogą korzystać z kredytu tylko zabezpieczonego o zastawem rzeczowym. Udział 5000 mk: Wpłata przy przystąpieniu wynosi 40% udziału; reszta udziału winna być wpłacona w trzech równych ratach w ciągu roku od zadeklarowania. Zarząd: Manes Markiewicz, Krótka 19, Josef Buchhendler, Krótka 9, i Zecharja Chmielewski, Plac Pocztowy 2, wszyscy z Łomży. Zastępcy: Jankiel Jabłonowicz, Długa 34, Abram Młynarczyk, Długa 1, obaj w Łomży. a) Czas trwania spółdzielni nieograniczony, b) pismo do ogłoszeń «Wspólna Praca» w Łomży, c) rok obrachunkowy—kalendarzowy, d) członków Zarządu trzech. Za spółdzielnię Zarząd podpisuje w ten sposób, że do firmy podpisujący dołączają swoje podpisy. Na wszelkiego rodzaju zobowiązaniach zaciąganych w imieniu Spółdzielni winny być umieszczone podpisy co najmniej dwóch członków Zarządu. To samo dotyczy wszelkich pokwitowań i listów wysyłanych w imieniu Spółdzielni, f) zastępców dwóch.

**SZKŁO** okienne ze współwłasnej hutnicy dostarczają po cenach ściśle fabrycznych Maruszewski i Pędzich, inżynierowie. Warszawa, Marszałkowska 72, telefon 108-70. Adres telegr. Marpędzich Warszawa.

**GIPS** murarski, sztukatorski, modelowy, alabastrowy i nawozowy dostarczają po cenach ściśle fabrycznych Maruszewski i Pędzich, inżynierowie. Warszawa, Marszałkowska 72, telefon 108-70. Adres telegr. Marpędzich Warszawa.

# MAJĄTKI

z rąk niemieckich zaraz do sprzedania 1600 m. ziemi pszenno-buraczonej, w tem 250 m. łąk torfowych. Dom o 13 pokojach, park, jezioro w parku, owocowy ogród 8 morgów, 2 km. od stacji. Cena 180 milionów. 1050 m. ziemi pszenno-buraczonej, w tem 50 m. łąki. Dom o 10 pokojach, parku 7 m. Inwentarz żywy i martwy kompletny, 120 mil. marek. Oprócz tych majątki ziemskie od 100 do 3000 morgów, gospodarstwa wiejskie, domy, młyny, zakłady ślusarskie i inne Przemysłowo-Handlowe interesa poleca

**Dom Handlowo-Komisowy Fr. Dobrowolski i S-ka**

Bydgoszcz, Marcinkowskiego 10, Telefon 1438.

**WAPNO** budowlane marki „Czeladź“

dostarczają ze współwłasnych wapienników  
po cenach fabrycznych

**Maruszewski i Pędzich, inżynierowie**

Warszawa, Marszałkowska 72,  
tel. 108-70.

Adres telegr. Marpędzich Warszawa.

**CEMENT** portlandzki marki „Łazy“

dostarczają  
po cenach ściśle fabrycznych

**Maruszewski i Pędzich, inżynierowie**

Warszawa, Marszałkowska 72,  
tel. 108-70.

Adres telegr. Marpędzich Warszawa.